# NOWY USTRÓJ

J P

LEGION

ORGAN LEGJONU MŁODYCH ZWIĄZKU PRACY DLA PAŃSTWA KOMENDY OKRĘGU KRAKOWSKIEGO

Listopad 1934 Nr. 5

Kraków Cena 60 gr

ZAKŁADY GRAFICZNE „LITODRUK" W KRAKOWIE, STRADOMSKA L. 12

Konkurs „Nowego Ustroju" Nagrody 100 zł 50 zł 25 zł i t. d.

Kraków, listopad 1934 r.

# TREŚĆ NUMERU.



Nr. 5. Rok I.

Okładkę wykonał Gustaw Puchalski.

*Należeć do „Legjonu Młodych", to dla każdego młodego obywatela Rzeczypospolitej największy zaszczyt i honor.*

Rok I. LISTOPAD 1934. Nr. V.

# NOWY USTRÓJ

ORGAN LEGJONU MŁODYCH OKRĘGU KRAKOWSKIEGO.

# 11 listopada 1918 r. — 11 listopada 1934 r.

Dwa były momenty o znaczeniu dziejowem w tworzącej się w oparach krwi nowej historji Polski: Pierwszy — to wydana przez powstałą 27 października 1917 r. Radę Regencyjną odezwa (w dniu 7 października 1918 r.), która proklamowała najwyższą, od nikogo niezależną władzę państwa polskiego — w tejże Radzie Regencyjnej się manifestującą; drugi — to wypędzenie okupantów z Warszawy 10 listopada 1918 r. i uchwycenie całkowitej już władzy w polskie ręce.

Te dwa emancypacyjne akty postawiły nas „na nogi" — a drugi z nich zapoczątkował erę pełnej suwerenności naszej Ojczyzny.

Czekała nas jeszcze inkorporacja ziem, leżących poza pierwiastkowem terytorjum, jakiem było dawne Królestwo Kongresowe, co zostało uregulowane specjalnemi — ze zwycięską koalicją i pokonanymi zaborcami — traktatami.

11. listopada objął rządy w kraju Józef Piłsudski — rozporządzając 6.000 „Besselerowskiej armji polskiej" i wiernymi sobie bojowcami z pod znaku pierwszej Brygady i P. O. W.

Przed nowopowstałym tworem państwowym stanęły zadania ogromne:

Przedewszystkiem kraj zniszczony doszczętnie toczącą się na jego ziemiach wojną — wymagał gruntownej restauracji. Tendencje odśrodkowe mniejszości, korzystających ze słabych sił „noworodka" podważały dywersyjną robotą słabe jeszcze fundamenty odrodzonego państwa polskiego. Zespolenie rozbitych przez 123 lat dzielnic, różniących się do pewnego stopnia kulturą, wpływami zaborczych państw i rozbieżną ich polityką, przedstawiało dość trudne do rozwiązania zadanie.

W dodatku konieczność prowadzenia ciężkiej bądź co bądź dla powstałego w takich warunkach organizmu państwowego wojny z bolszewikami — nie mogło przyczyniać się do ułatwienia nam sytuacji, jaka się po upadku 3-ch monarchij zaborczych wytworzyła. Gdy dodamy do tego wszystkiego plebiscyty, aneksję Śląska Cieszyńskiego przez kochanych „braci" Słowian, wpływ polityki Lloyda George'a

**Historyczna zmiana warty dnia 11 listopada 1918 r. na Odwachu krakowskim.**



Fot. Bracia Karaś

na sytuację Polski wewnętrzną i międzynarodową — będziemy mieli cacany wianuszek „przyjaznych warunków" towarzyszących powstaniu Polski.

Jakże ciężkiemi były zadania, jakie na nas podówczas spoczywały:

Zbudowanie nowoczesnego państwa — po 123-letniej przerwie w ewolucji państwowej, kiedy cała siła narodu, skierowana ku utrzymaniu **niepodległego ducha** w podległym trzem tyraniom ludzie, wyczerpywała do cna energję tępionych z azjatycką zaciętością mas polskich.

Troska o interesy zbiorowe każdej z grup obywateli, zróżnicowanych pod względem poglądów, rasy, wyznania, zamierzeń i sposobu ich realizowania — zbudowanie jednolitej aparatury urzędniczej, sądowej, pokonanie uprzedzeń dzielnicowych, odbudowa zniszczonych obszarów, uregulowanie kwestyj kredytowych, bankowych — kwestje komunikacyjne — to zaledwie mała cząstka problemów, jakich rozwiązanie stawało nagle przed tymi, którzy ster państwa w krzepkie ujęli dłonie.

Jedyną korzyścią tych czasów dla nas były... płonące domy naszych sąsiadów i uwaga ich w kierunku swych własnych kłopotów zwrócona.

Przy tej kolosalnej rozległości zadań występo-

wała w parze konieczność pośpiechu w ich rozwiązaniu, ze względu na ewentualność nagłych niekorzystnych dla nas przeobrażeń... konsolidacji stosunków wewnętrznych naszych sąsiadów i możliwości z ich strony zwrócenia na nas niepożądanej uwagi.

Niestety, tej pracy syntetycznej przeciwstawiły się prawie od początku:

a) brak instynktu społeczno-państwowego w masach,

b) wpojona przez stosunki z zaborcami zasadnicza nieufność do **wszelkiego** rządu,

c) bierność, wypływająca z dwu cech powyższych.

Czem jest instynkt społeczno-państwowy?

Jest on ustawicznem wyczuwaniem aktualnych zagadnień państwowych, przejęciem się niemi, „płaczem" wśród ciężkich losów, „śmiechem" w wypadkach przeciwnych — jest podporządkowaniem swych interesów dobru ogółu, wyrażającego się twórczo na rzecz całości w wyłonionej z niego organizacji społeczno-państwowej.

Tego u nas, jako spontanicznego wyrazu uczuć, wyrazu trwałego, zogniskowanego w nieprzerwanym czynie dla dobra całości — nie było!

Jedna jeszcze bolączka, utrudniająca ujednostajnienie administracji państwa, dołączała się do panującego wtedy chaosu: **brak jednolitości prawnej!** Odrębne działanie ustaw w każdej z dzielnic utrudniało nad wyraz postępowanie prawne: co w jednej z dzielnic przestępstwem — w drugiej „cnotą prawną". To zjawisko niepożądane postawiło Młodą Polskę przed trzema ważnemi zadaniami:

a) ujednostajnienia prawa i rozciągnięcia jednolitego już na cały obszar państwa;

b) stworzenia ustaw, wypływających **z polskiego** ducha prawnego;

c) wzięcia przy tworzeniu tych ustaw pod uwagę potrzeb chwili bieżącej.

Na terenie znów gospodarczym, odśrodkowe tendencje trzech dzielnic, nastawionych dotychczas na rynki zaborcze, stanowiły inny „ciężki do zgryzienia orzech". „Odwrócenie" tych dzielnic ku sobie, wywołanie wzajemnego „przenikania się" gospodarczego — stanowiło osobny całkiem, równie ciężki, jak poprzednie, problem do rozwiązania. Dołączały się do tego kłopoty walutowe, każdemu z nas aż nadto dobrze znane.

Czem odpowiedziała ówczesna Polska na te najistotniejsze zagadnienia chwili bieżącej?

Odpowiedziała: niewłaściwą z punktu widzenia politycznych stosunków polskich konstytucją — umożliwiającą żerowanie partyjnictwa na wyniszczonym wojną organiźmie polskiego narodu — konstytucją, będącą nieszczęśliwą kontynuacją stosunków przedrozbiorowych, obecnie na szerszym terenie manifestujących się — a zatem tem bardziej niebezpiecznych;

ustawicznemi przesileniami rządowemi w najmniej właściwej po temu chwili występujących, a spowodowanych najczęściej sprawami międzypartyjnemi, nie liczącemi się zupełnie z interesem państwa;

spekulowaniem na interes osobisty koteryj i koteryjek, tudzież niezbyt uczciwych jednostek — a to wszystko pod pozorami: wielkich haseł i kierowania się interesem odrodzonej Ojczyzny;

wreszcie podporządkowaniem się w stosunkach międzynarodowych interesom naszych „sprzymierzeńców", którzy już niejednokrotnie dali nam się poznać z „przyjaznych" dla nas uczuć i wypływającej z nich działalności — tak na terenie międzynarodowym jak i na... naszym rodzimym.

Jeśli chodzi o teren wewnętrzny — charakteryzuje świetnie ówczesne czasy Stpiczyński w swem nad wyraz wnikliwem studjum p. t. „Polska, która idzie". Oto co pisze (str. 65):

„... namiętności spekulacyjne parlamentarzystów rozgorzały do nieprawdopodobnej temperatury. Tu, gdzie partje w gwałtownem tempie rozdzierały społeczeństwo na sfery swoich wpływów, spekulując na pozyskanie wszystkich i gdzie nieliczni chyba bardzo posłowie nie szukali wszelkich przyzwoitych i nieprzyzwoitych sposobów, by zostać ministrami lub zapewnić sobie ciepłe miejsce w życiu gospodarczem; gdzie wielu poprostu szukało najbardziej karkołomnych sposobów szybkiego wzbogacenia się; gdzie nadto organizm państwowy nie był jeszcze wogóle zmontowany, a części jego różne ciężko chorzały lub były niedorozwinięte w stosunku do olbrzymiej całości, — tu, Państwo oddane na wyłączną opiekę parlamentarnych piastunów przejść musiało już nie kryzys, a piekło, nie kłopoty, a dramaty.

Tu nie wystarczyło już słowo, by szał zcichł, by sumienia zadrżały, by mózgi oprzytomniały, by zuchwalstwo stchórzyło. Tu trzeba było armat, — wielkiej głośnej salwy, — grozy i wstrząsu ogromnego.

I tu trzeba było człowieka siły i hartu i odwagi i talentu na miarę przeciętną, omal nad ludzką miarę".

Ten Człowiek na szczęście przyszedł i zaczął robić porządek. Niestety losem każdej idei, idei wielkiej jest to, że zostaje z czasem poniżona przez elementy, które „dojdą" do niej, „przyczepią" się jej dla dogodzenia swoim własnym interesom.

Blok Bezpartyjny połknął zadużo, połknął i nie może do dzisiaj strawić. Rozumieją to ludzie „u wyżyn" tej „ponadpartyjnej partji" — stąd dwie znamienne mowy płk. Sławka, zapowiadające niedwuznacznie „czystkę" z niepożądanych elementów — stąd też szał sfer kapitalistyczno-konserwatywno-klerykalnych, których interes osobisty będzie zawsze w kolizji z interesem szerokich mas polskich.

Tym masom, całemu narodowi polskiemu idea Piłsudskiego była poświęconą, przy tej idei Zorganizowanego Państwa Pracy i Sprawiedliwości Społecznej, wyzwalającej się z więzów prawego skrzydła B. B. w organizacji Legjonu Młodych pragnie stać twardo najmłodsze pokolenie Polski.

O co walczył Marszałek w Polsce?

O zniszczenie prywaty, o pracę dla dobra ca-

łości, o zaparcie się siebie na rzecz własnego Państwa i Narodu, o rzetelność i honor poszczególnej jednostki w stosunku do zagadnień kolektywnych.

Dziś po żmudnych zmaganiach się pomajowych, po ogromnej pracy ludzi bliskich sercu Marszałka, ale ludzi już starych, usiłują do głosu dojść elementy, które zdobycze Rewolucji Majowej radziby obrócić na swoją korzyść, — elementy, nie mające nic wspólnego z tymi, którzy pod Bezdanami stawiali na kartę całe swe życie, by wygrać jedyną, wtedy jeszcze dość iluzoryczną stawkę: Polskę!

Tym ludziom my, po 26-ciu latach niepodległości w dniu dla nas wielkim, w dniu rocznicy Niepodległości i objęcia rządów przez Marszałka Józefa Piłsudskiego krzyczymy wszyscy: **veto!!!**

My, w „Legjonie Młodych” zgromadzeni, chociaż nas niezbyt jeszcze wielka liczba, idziemy w Nowy Rok Niepodległości z ideą Naszego Jedynego Członka Honorowego w sercach, przysięgając, że tak jak On z swą małą garstką walczył o zewnętrzne dobro Polski, tak my póty nieustępliwie walczyć będziemy, aż przyjdzie dzień realizacji naszego programu, zrodzonego z serca Pierwszego Obywatela Rzeczypospolitej.

Zanim to nastąpi, będziemy wołać: veto — wszędzie tam, gdzie pod pozorem „państwowej roboty“ krzewić się będzie osobisty interes jednostki i klanu.

I to słowo w takich wypadkach użyte, — zrehabilituje w zupełności swego poprzednika z okresu przedrozbiorowego.

*Justus.*



Józef Piłsudski.

TADEUSZ PILC.

# Oblicze dnia dzisiejszego.

II.

## Front antyfaszystowski.

„Komitet główny Gener. Konferencji Pracy po dwudniowych obradach powziął uchwałę połączenia się z pozostającą pod wpływami komunistów Związkową Konfederację Pracy“. (I. K. C. 7 X. b. r.). W obliczu faszystowskiej mobilizacji sił dla obrony gasnącego ustroju kapitalistycznego mamy do zanotowania w chwili obecnej sympatyczne zjawisko tzw. jednolitego frontu. Coraz częściej obserwujemy fakty ogłaszania rezolucyj robotników, uchwalających wspólną postawę i taktykę w walce z faszyzmem. Robotnicze ugrupowanie socjalistyczne i komunistyczne przechodzą do wspólnej ofensywy. Obie partje zawierają pakt w imię obrony przed falą faszyzacji. Nie trzeba już nato przykładów z Francji, Włoch, Belgji itd., równie silne tendencje w tym kierunku przejawia robotnik socjalistyczny w Polsce — wystarczy wskazać na uchwały o jednolitym froncie robotników socjalistycznych w Zagłębiu Dąbrowskiem, na Śląsku, w Łodzi, na przedmieściach Warszawy. I co charakterystyczne, że właśnie najczęściej zebrania socjalistyczne kończą się uchwaleniem rezolucyj jednolitofrontowych — mimo gwałtownych usiłowań przywódców socjalistycznych w celu przeciwdziałania, mimo gorączkowego wykręcania się p. Niedziałkowskiego od idącego od dołu parcia do jednolitego frontu, mimo bagatelizowania całej sprawy przez władze naczelne P. P. S. Odnosi to jednak tylko taki skutek, że robotnicy wręcz wypowiadają posłuszeństwo starym macherom partji; drąc legitymacje partyjne, domagają się kategorycznie przyjęcia propozycyj jednolitofrontowych. Czy w kampanji o jednolity front należy dostrzegać próby rozbijania ruchu socjalistycznego przez międzynarodówkę komunistyczną — jak to usiłował „Robotnik“ sugerować — jest zupełnie nieistotne. Przecież tam wszędzie, gdzie dochodzi do uzgodnienia wspólnej taktyki frontu ro-

botniczego na skutek obopólnego porozumienia socjalistów z komunistami — obie partje nie rezygnując w zupełności ze swobody werbunkowej, wstrzymując się od mieszania do swych wewnętrznych spraw — stwarzają jednak wspólną platformę walki z burżuazją i faszyzmem.

Nie potrafimy zamykać oczu ani zaprzeczać faktom, które potwierdzają, że naprzeciw ostatecznemu atakowi kapitalistycznego świata po drugiej stronie barykady stoi jednoczący się w obliczu niebezpieczeństwa zdecydowany i rewolucyjny front proletarjatu robotniczego. „Jest rzeczą oczywistą, że żadna siła nie powstrzymałaby proletarjatu od przeprowadzenia samoobrony przeciw atakom faszyzmu“. Pań-



Twórca Legjonu Młodych leg. Zbigniew Zapasiewicz w Zakopanem wyjeżdża na powitanie Wojewody Krakowskiego.

stwo Pracy 16 IX. b. r.). Nie możemy zamykać oczu na to, jak nie mogliśmy zatkać uszu na huk krwawych zaburzeń, rewolucyj i powstań, które wstrząsały posadami całego świata. Nie możemy łudzić się pozorami spokoju nawet tam wszędzie, gdzie wszystko wskazywałoby ne stłumienie prądów rewolucyjnych (Niemcy, Włochy). Represjami i krwią stłumiło się powstanie socjalistów austrjackich, Roosevelt karabinami odpowiedział na gigantyczny strajk włókniarzy, Madryt we krwi utopił powstanie proletarjatu.

Hitler dostatecznie skompromitował swe hasło przebudowy społecznej, a na pytanie szturmówek o realizację obietnic wyrżnął kilkudziesięciu przywódców. „Führer gegen uns" — to rozpaczne wołanie obudziło echo całej Europy proletarjackiej, uzmysłowiło kłamstwo i fałsz wszystkich obietnic, z których zysk nawet na najbliższe jutro nie wystarcza. Budzi się świadomość w dołach i masach proletarjatu roli faszyzmu — jako kłamstwa, jako zaprzeczania tendencyj wyzwoleńczych proletarjatu. O ile zdepopularyzowanie określania: „radykalizm“, podanie go, jako dozwoloną strawę w nacjonalistyczno-faszystowskich ideologjach miało na celu przeciwdziałanie rewolucjonowaniu się mas i stało się haczykiem, łapiącym hasłami tzw. narodowo-radykalnemi nieświadome tłumy | to jednak nie na długą metę. Szczery radykalizm proletarjatu nie wygasa i grozi faszyzmowi pseudoradykalnemu. Jeżeli grozi on w Polsce rodzącemu się z łona endecji faszyzmowi rozmaitych O. N. R., to będzie także groził i tym czynnikom, co chcą znaleźć pomost dla przerzucenia go do obozu pomajowego.

Kiedy słyszymy w Polsce dyskusje, czy tylko próby dyskusyj o spajaniu politycznych tendencyj endeckich z obozem pomajowym, zastrzegamy się stanowczo przeciw takim koncepcjom, bo widzimy w nich rodzący się faszyzm. Ideowy wachlarz BBWR, mozaikowatość polityczna stanowi dla wszystkich czynników w Polsce, które wierzą w przebudowę społeczną i czują się kontynuatorami Rewolucji Majowej — trudne do pokonania przeszkody w zajęciu stanowiska wobec Bloku. Jeżeli bowiem w Bloku daje się prawo reprezentowania najskrajniejszej konserwie, jeżeli dopuszcza się choćby przelotnie myśl o ugodzie z endecją, to trudno jest znaleźć postawę wobec całości, za jaką trzeba Blok uważać.

Jeżeli więc chodzi o polski odcinek życia politycznego — równie na nim jak w innych krajach wskazać trzeba na niebezpieczeństwo rodzącego się faszyzmu, wyraźne w tych, czy innych koncepcjach politycznych jak i w solidarystycznej postawie BBWR — równocześnie zaś nie można nie widzieć tendencyj mas robotniczych w związku z międzynarodowym ruchem rewolucyjnym. Przejawem jego jest właśnie omówiony wyżej jednolity front wobec faszyzmu, zajmowany przez ugrupowania socjalistyczne i komunistyczne.

Rzeczywistość współczesna dla wszystkich, co zdają sobie sprawę z krystalizowania się dwóch frontów, prących do nieuniknionego starcia, wskazuje na powagę sytuacji. Po przeciwnych stronach barykady stoją dwa djametralnie równe światopoglądy: burżuazyjny faszyzm i proletarjacki radykalizm.

Czy i w jakim stopniu należy widzieć w międzynarodowych umowach państw kapitalistycznych dążenie do stworzenia politycznych na międzynarodową skalę zakrojonych gwarancyj, ochraniających ustrój kapitalistyczny — o tem można, przypuśćmy, dyskutować. Nie może natomiast ulegać wątpliwości polityka Rosji Sowieckiej, jako naturalnego czynnika wszystkich czerwonych jednolitych frontów, czyto przez celowe, świadome popieranie ich i propagandę komunistyczną w państwach kapitalistycznych, czy choćby nawet przez niezamierzone oddziaływanie na psychikę mas robotniczych innych krajów. Wątpić bowiem trzeba, by komintern zrezygnował z koncepcji dążenia do rewolucji wszechświatowej, mimo wstąpienia Sowietów do Ligi Narodów. Nie bez znaczenia jest to, że przecież propozycje jednolitego frontu

wychodzą od komunistów że szermierzem jego jest prasa i ugrupowania skrajnie lewicowe. Jeżeli zachodzą wypadki opuszczania szeregów partyjnych, rozbijania ich — to tylko po stronie socjalistycznej na rzecz grup rewolucyjnych. O ile więc wzmożona ekspansja komunistyczna na terenie międzynarodowym nie świadczy o aktualnej aktywności kominternu, to w każdym razie dowodzi. że wprawione w ruch uprzednio przez komintern propaganda działa przez dłuższy czas samoczynnnie. Dla Rosji Sowieckiej nie istnieje niebezpieczeństwo inspirowania przez czynniki zewnętrzne kontrewolucji ani podleganie mas obywateli ZSRR sugestjom i wpływom zewnętrznym o światopoglądzie kapitalistyczno-faszystowskim, natomiast stale istnieje takie niebezpieczeństwo w państwach kapitalistycznych, w których proletarjat łatwo staje się czynnikiem rozsadzającym pod wpływem sugestyj sowieckich. To też państwa kapitalistyczne rozumieją swe położenie i nie szczędzą środków na kontrakcję, w pierwszym zaś rzędzie, doceniając znaczenie kleru i kościoła, używają go jako potężnego środka walki z radykalizowaniem się mas.

— — — — — — — — — — — —

Kierunek lewicowy, który wskazuje światu konieczność dziejowa, nie polega tylko na lewicowych umizgach tych czy innych rządów, składaniu szczerych czy obłudnych ukłonów przed radykalnemi żądaniami mas. Kierunek lewicowy nie polega na stwarzaniu złudy sprawiedliwości społecznej, na dawaniu ochłapów z tych praw społecznych jaka się należy światu pracy, jako jedynie posiadającemu prawo do stanowienia o obliczu współczesności. Bohaterskie zmagania proletarjatu z falą faszyzacji, potężne ruchy konsolidacyjne mas robotniczych stwierdzają, że proletarjat już jasno domaga się należnych mu praw — i z walki o nie nie zrezygnuje.

Państwo Polskie znajduje się niewątpliwie jak i inne państwa w chwili, kiedy aktualną staje się walka o nową rzeczywistość. Nadszedł czas, kiedy Obóz Pomajowy staje wobec konieczności wypowiedzenia przynależności swej do tej, czy do tamtej strony barykady i sprecyzowanie swej postawy wobec zagadnienia przebudowy ustroju. O tę postawę już tak głośno domaga się rzeczywistość, że zajęcie jej będzie tylko normalnym faktem, zachodzącym na skutek ewolucji form ustrojowych. Zresztą sprecyzowanie stonowiska rządu będzie rozwiązywało problemy stworzone przez kryzys, o ile wyrażać one będzie koncepcję Przebudowy.

Dokonanie jej czy przeciwdziałanie stanowić będzie o utrzymaniu się fermentów rewolucyjnych, grożących zniszczeniem dorobku cywilizacyjnego, albo o prawdziwie nowoczesnym postępie, któremu pozwoli się przejawiać drogę ewolucji.

Rozpiętość ideowa BBWR niestety nie stwarza gruntu podobnego do Przebudowy Społecznej — ani



Wojewoda Krakowski Dr Mikołaj Kwaśniewski wśród Młodych Legjonistów.

nie wskazuje jako całość, by stanowiła światopogląd jednolity. Nigdy nie mogliśmy zrozumieć, jaką platformę znalazła polska konserwa, że weszła w skład Obozu Pomajowego. W chwili, kiedy już nietylko mówi się o przeżyciu dotychczasowych form polityczno - społeczno - gospodarczych państw kapitalistycznych, ale buduje się i tworzy koncepcje przyszłego ustroju, wręcz innego niż dotychczasowy, wypowiadane publicznie poglądy polskich konserwatystów z BBWR głoszą humorystyczne wprost tezy za powrotem do wolnej konkurencji, do liberalizmu — do tego wszystkiego, co jest przyczyną dzisiejszego strukturalnego kryzysu. Prof. A. Krzyżanowski w jednej ze swoich prelekcyj we Wilnie podawał niedawno charakterystykę współczesności, zwalając całą winę na zerwanie z gospodarką wolnokonkurencyjną na kierunek państwowy w polityce gospodarczej, na... tych, co usiłują zrealizować gospodarkę planową. Tak wsteczne rozumowanie i tak zacofany sposób myślenia wyraźnie charakteryzują, jaką rolę konserwa odgrywa w Bloku. Operowanie w dzisiejszych czasach pojęciami wolnokonkurencyjnemi i wiara w automatyzm gospodarczy — to już grube nieporozumienie. To też, jeśli przysłowie prawdę mówi, to użyte słowa przez prof. Krzyżanowskiego „Bóg czuwa nad dziećmi i warjatami" pod adresem zwolenników planowej gospodarki, zostały chyba tylko przez nieporozumienie do nich skierowane, a odnoszą się raczej do osób, które je wypowiadały. Istotnie winien Bóg czuwać nad szerzycielami podobnych poglądów. I to dzieje się w dobie, gdy świat chce zerwać kajdany, w jakie go skuł ustrój wolnokonkurencyjny, gdy tworzy taki ustrój, który umożliwi rozumną, społeczną gospodarkę, który w człowieku chce widzieć wyższą społeczną jednostkę, a nie egoistyczne zwierzę.

# Stwórzmy szkołę ekonomiczną Państwa Pracy.

Po wielkiej wojnie wysunęły się wśród zadań państwowych na pierwszy plan zagadnienia gospodarcze. Ruch młodolegjonowy winien objąć w pierwszym rzędzie dziedzinę gospodarczą i rozbudzić pracę naukową na polu ekonomicznem. Historja świata wykazuje, jak niezmiernie ważną rolę odegrała nauka przy rozpowszechnieniu się ideologji, czy to liberalnej, czy socjalistycznej, czy innych.

Znane są ogólnie zasługi na polu ekonomicznem tzw. „szkół" (merkantylizm, liberalizm, socjalizm, komunizm).

Dlatego też zwracamy się z apelem do Czytelników o poświęcenie się pracy naukowej na polu ekonomicznem z punktu widzenia ideologji Państwa Pracy i wysuwamy plan założenia „szkoły pracy państwowej", przeciwstawiającej się dotychczasowym szkołom ekonomicznym indywidualistycznym, czy klasowym. W związku z tem otwieramy łamy naszego miesięcznika dla Czytelników i wzywamy do nadsyłania artykułów gospodarczych. Ufamy, że akcja powyższa wywoła silny oddźwięk wśrod naszych Czytelników i zapoczątkuje **„szkołę Państwa Pracy"**.

Artykuły należy nadsyłać pod adresem Redakcja „Nowego Ustroju", dział gospodarczy Kraków, ul. Stolarska 7 i powinny być zaopatrzone nazwiskiem autora względnie pseudonimem.

*Redakcja.*

---

JAN GORCZYCA.

# Kapitał zagraniczny w krajowych spółkach akcyjnych.

MOTTO:

„Podstawą przyszłego planu gospodarczego winno być dążenie do osiągnięcia jaknajwiększej samodzielności gospodarczej w stosunku do zagranicy".

Przed kilku miesiącami zostało poruszone społeczeństwo polskie aferą żyrardowską oraz machinacjami finansowemi ks. Pszczyńskiego. W obydwu wypadkąch ujawniła się dobitnie szkodliwa działalność kapitału zagranicznego w Polsce.

Kapitał zagraniczny posiada podstawę swej działalności w spółkach akcyjnych, gdyż wśród podmiotów życia gospodarczego spółki akcyjne zajmują dominujące stanowisko, dzięki swoim wyjątkowym zaletom. Ograniczona odpowiedzialność akcjonarjuszy, łatwość wycofania kapitałów, zdolność kredytowa czynna i bierna, możliwość doboru fachowego kierownictwa przedsiębiorstwa, charakter międzynarodowy spółki akcyjnej oraz niebywała łatwość łączenia się, przeradzania się w **kartele, trusty i syndykaty** — oto zalety spółki akcyjnej, które stały się czynnikami niezwykłego rozwoju tej formy podmiotowej życia gospodarczego. — Dzięki temu spółki akcyjne stały się olbrzymiemi zbiornikami kapitałów, a swą działalność skierowały do zupełnego opanowania produkcji i wprowadzenia faktycznego monopolu.

Zwycięski pochód kapitalizmu został jednak przerwany przez radykalizujący się świat pracy, w którego obozie powstaje idea walki z kapitalizmem. Reprezentanci proletarjatu wysuwają ideę etatyzmu, skrystalizowaną w obozie ideologji socjalistycznej, utwierdzającą zasadę interwencji państwa w życie gospodarcze. Z chwilą dojścia do władzy przedstawicieli radykalnych odłamów społeczeństwa, zostaje roztoczoną kontrola państwa nad spółkami akcyjnemi. — Początkowo kontrola ograniczała się do zarządzeń wprowadzających przymus ujawniania stosunków majątkowych, co było ochroną samego kapitału. Jednak wzmagający się radykalizm wpływa na rozszerzenie się kontroli państwowej, która wprowadza rozporządzenia występujące przeciw niespołecznej działalności spółek akcyjnych, a więc polityce wysokich cen i minimalnych kosztów produkcji. Państwo ustala poziom maksymalnych cen i wprowadza ustawy socjalne, zacieśniając coraz bardziej obręcz swej kontroli. Spółki akcyjne obierają drogę machinacji finansowych, na którem to polu odznaczył się kapitał zagraniczny w Polsce, narażając państwo na miljonowe straty podatkowe. — Pozatem celem utrzy-

mania swych olbrzymich dochodów, spółki akcyjne stosują na terenach zagranicznych system gospodarki rabunkowej. Szczególnie nasz kraj jest traktowany jako kolonja przez kapitał zagraniczny, który wyniszcza i pomniejsza nasz majątek narodowy, unikając solidnych wkładów inwestycyjnych i wywożąc zyski zagranicę.

Ponieważ kapitał zagraniczny jest głównie zgrupowany w spółkach akcyjnych, działających na terenie naszego państwa, przeto zapoznajmy się dla wyraźniejszego przedstawienia jego roli z danemi statystycznemi, odnoszącemi się do jego udziału w kapitale akcyjnym.

Według danych „Małego Rocznika Statystycznego" Głównego Urzędu Statystycznego w Warszawie Rok 1934 — działało w Polsce w dniu 31 XII. 1921 — 1266 krajowych spółek akcyjnych z kapitałem zakładowym 4.273 milj. zł. oraz 45 zagranicznych spółek akcyjnych [1]) z kapitałem 301 milj. zł. —

| Grupa gospodarcza | krajowe spółki akcyjne | | krajowe sp. akc. posiadające kapitał zagraniczny | | zagraniczne spółki akcyjne | |
|---|---|---|---|---|---|---|
| | Liczba | kapitał zakł. w milj. zł | Liczba | kapitał zakł. w milj. zł | Liczba | kapitał zakł. w milj. zł |
| 1. Górnictwo . . . . . | 53 | 698 | 40 | 431 | 7 | 58 |
| 2. Hutnictwo . . . . . | 14 | 617 | 11 | 554 | 1 | 38 |
| 3. Przemysł chemiczny włók. i maszyn. . . | 330 | 1098 | 137 | 358 | 13 | 123 |
| 4. Gazownie i elektrow. | 21 | 196 | 17 | 152 | — | — |
| 5. Banki prywatne . . | 51 | 271 | 23 | 65 | 5 | 11 |
| 6. Komunikacja i transp. | 56 | 330 | 18 | 103 | — | — |
| 7. Inne grupy (handel i reszta przemysłów | 741 | 1063 | 217 | 181 | 19 | 71 |
| RAZEM | 1266 | 4273 | 463 | 1844 | 45 | 301 |

Już pierwsze zapoznanie się z powyższą tabelą naprowadza nas na spostrzeżenie, że kapitał zagraniczny jest szczególnie zainteresowanym w tzw. wielkim przemyśle (chemiczny, maszynowy, gazownie elektrownie, włókienniczy, górnictwo, hutnictwo), natomiast pozostałe grupy cechuje już przewaga kapitału krajowego.

Przejdźmy teraz do analizy szczegółowej cyfr statystycznych, podanych w pow. tabeli, a mianowicie do porównania kapitału zagranicznego z ogólnym ka italem zakładowym wszystkich spółek akcyjnych działających w Polsce.

Otóż ogólny kapitał zakładowy w dniu 31 XII. 1932 r. wyrażał się kwotą 4,574 milj. zł, z której to kwoty na kapitał zagraniczny przypadała suma 2.'45 miljonów, zaś ogólny kapitał zakładowy krajowych spółek akcyjnych (bez spółek zagranicznych) wynosił 4.273 miljonów zł, z czego na kapitał zagraniczny wypadało 1.844 miljonów. W spółkach akcyjnych rejestrowanych w Polsce kapitał zagraniczny posiada 43% akcji, natomiast jeżeli uwzględnimy jeszcze społki akcyjne rejestrowane zagranicą, wówczas ten stosunek procentowy podniesie się do 47% na korzyść kapitału zagranicznego.

Zbadajmy teraz udział kapitału zagranicznego w pierwszych czterech grupach gospodarczych tabeli 1. Łączny kapitał zakładowy spółek akcyjnych górniczych, hutniczych, wielkiego przemysłu oraz gazowni i elektrowni wynosił w dniu 31 XII. 1932 2829 milj. zł, z czego na kapitał zagraniczny przypada 1714 milj. zł, czyli 61%.

Dwie trzecie kapitałów spółek akcyjnych, działających w wielkiej produkcji jest w rękach zagranicy, która posiada bezwzględną przewagę wykorzystując ją ku dobru swoich interesów ze szkodą dla majątku narodowego Polski.

Jeżeli podamy analizie udział kapitału zagranicznego w poszczególnych grupach gospodarczych, to dochodzimy do ujawnienia bardzo niepokojących spostrzeżeń. Udział kapitału zagranicznego w kapitale zakładowym przedstawia się następujące:

a) górnictwo — 65% kapitału zagran.
b) hutnictwo — 90% „ „
c) wielki przemysł — 39% „ „
d) gazownie i elektr. — 78% „ „
e) banki prywatne — 27% „ „
f) komunikacja — 31% „ „
g) inne grupy — 22% „ „

Powyższe zestawienie wykazuje, że szczególnie górnictwo, hutnictwo, oraz gazownie i elektrownie są opanowane przez kapitał zagraniczny. Natomiast w wielkim przemyśle, bankach i komunikacji kapitał zagraniczny nie posiada przewagi, co jest wytłumaczone tem. że Skarb Państwa posiada wielkie udziały w przemyśle chemicznym i komunikacji, oraz tem, że Bank Polski został umieszczony w Bankach prywatnych. Gdybyśmy usunęli z pod rozważania spółki akcyjne, finansowane przez rząd, wówczas stosunek kapitału krajowego do zagranicznego uległby znacznemu pogorszeniu.

Reasumując wyniki szczegółowej analizy stwierdzamy:

**1) Górnictwo i hutnictwo, stanowiące podstawę dla wszelkiej produkcji przemysłowej, są we władaniu kapitału zagranicznego;**

**2) Problem uprzemysłowienia kraju oraz jego elektryfikacji jest uzależniony od kapitału zagranicznego;**

**3) Prywatny kapitał krajowy jest niezdolny do walki z kapitałem zagranicznym bez pomocy kapitału państwowego.**

[1]) Których zarządy znajdują się zagranicą.

Obecna supremacja kapitału zagranicznego w Polsce jest wytłumaczona długotrwałą niewolą, rolniczem nastawieniem społeczeństwa oraz **brakiem** kapitałów. W dzisiejszych warunkach gospodarczych nie może być mowy o całkowitem uwolnieniu się od kapitału zagranicznego, do którego pomocy uciekać się musimy. Jednak tu pomoc gospodarcza kapitału zagranicznego winna być pod silną kontrolą rządową, która powinna się opierać na następujących zasadach:

1) zapobieganie eksploatacyjnej gospodarce kapitału zagranicznego,

2) zapewnienie odpowiedniego udziału w zarządach przedsiębiorstw obywatelom polskim,

3) utrzymanie koncesji na działalność w kraju spółkom i przedsiębiorstwom zagranicznym,

4) ustalenie maksymalnego dozwolonego stosunku kapitału zagranicznego do krajowego,

5) kontrola handlu akcjami,

6) nadanie kapitałowi krajowemu szerszych uprawnień w sprawach podatkowych,

7) zakaz zatrudniania obcokrajowców.

Jednak są to tylko „pół-środki", które nie gwarantują uwolnienia się od supremacji kapitału zagranicznego. Kapitał zagraniczny, posiadający wiekową tradycję gospodarczą oraz wielki zapas środków finansowych, góruje nad nami i w dalszym ciągu będzie dążył do opanowania całego naszego życia gospodarczego.

**Tylko zerwanie z ustrojem liberalno-kapitalistycznym i wprowadzenie ustroju Państwa Pracy może nam dać całkowitą niezależność gospodarczą i pozwoli nam na osiągnięcie jaknajwiększej samodzielności gospodarczej.**

---

W. JĘDRZEJOWSKI.

# Polski Meksyk się kończy.

## MEKSYK AUTENTYCZNY.

„El Maestro Krwal"— to organ urzędowy meksykańskiego ministerstwa. Otóż podaje on ciekawe dane oficjalne.

Mianowicie przeciętny majątek Meksykanina wynosi 192 dol. a przeciętnego cudzoziemca w Meksyku 22.350 dol. — nieprzeciętnego zaś, t. j. Anglika nawet 88.845 dol. To znaczy, że 161.000 cudzoziemców w Meksyku posiada 3,616.195.000 dol. majątku, a 17,000.000 obywateli tegoż państwa 3,140.804.000 dol., — czyli, że **właścicielami Meksyku są** nie tyle sami Meksykanie, ile raczej... **cudzoziemcy, na których cały naród pracuje.**

Oto jak wygląda w tych warunkach „wolność" narodów, — przypominające chyba niewolę gospodarczą narodów.

Warto zauważyć, że nawet przyjęcie obywatelstwa meksykańskiego przez posiadaczy-cudzoziemców, nie zmieniłoby istoty rzeczy, bo ciż sami nie przestaliby służyć nadal w sposób bezwzględny wyłącznie swemu interesowi, dla którego jedynie w tym kraju żerują, wywożąc zysk zagranicę.

## MEKSYK W POLSCE.

Ale Meksyk daleko! Zajmijmy się lepiej naszemi polskiemi bolączkami i niech nas porównanie z Meksykiem nie wzbija w dumę.

Rola obcego kapitalisty w Polsce jest od czasów żyrardowskiej afery Boussac'a dobrze znaną. Niestety afera ta nie jest odosobnioną i równie dobrze możnaby jako synonim rekina międzynarodowego przytoczyć **międzynarodowe (!)** nazwisko **Arona Aksela** czy **Tobiasa** — ze sprawy Grzegorzewa.

## GRZEGORZEWO.

Grzegorzewo — to niewielka miejscowość koło Wilna, a jednak ciekawa dzięki historji znajdującej się tam największej w Polsce fabryki tektury, powstałej z inicjatywy i przedsiębiorczości polskiego obywatela Grzegorza Kureca.

Kurec był ongi robotnikiem we fabryce tektury. Energją i wytrwałością doprowadził do tego, iż już w r. **1924**, staje się właścicielem małej fabryki tektury, przez siebie założonej. W r. **1927** planuje unowocześnienie i rozszerzenie produkcji. Przekopuje kanał **40-kilometrowy** dla uzyskania napędu wodnego.

Lecz już w **1929 r.** wpada w machinacje wekslowe rekinów międzynarodowych, wykorzystujących w **sposób kolidujący z kodeksem karnym** sprawę 50.000 dol. kredytu, udzielonego Grzegorzewu przez firmę „Poltek" wzamian za wyłączne przedstawicielstwo jego wyrobów. Wtedy Grzegorzewo szacuje się na 6.000.000 zł.

Z kolei w r. **1930** rzuca się na Grzegorzowo **„Bank Amerykański"** (założony przez Ivara Kreugera) dający **faktycznego kredytu 40.000 dol.,** lecz dzięki **lichwiarskiej umowie występujący** jako **wierzyciel 80.000 dol.** co stanowiło dla Banku **100% zysku.** Miało to na celu **złamanie gospodarki finansowej Grzegorzewa.** To też wkrótce na miejsce „Polteku" wchodzi z kolei **Bank Amerykański;** lecz już jako udziałowiec w **51%.**

Teraz jednak **kierownictwo finansowe i handlowe fabryki należy do Banku,** a raczej do jego przedstawicieli: **Arona Aksela oraz Tobiasa.** Wkrótce Aron

Aksel zastrzega sobie osobną umową prowizję **od każdego kilograma** sprzedanej tektury, a nie od jej wartości. Gospodarka ta **przysparza dochodów Aronowi Akselowi, a robotnikom Grzegorzewa obniżkę zarobków o 15%.** Zaraz potem **Aron Aksel obcina robotnikom dodatki świąteczne** wprowadzone przez Grzegorza Kureca. Podobnie znosi „sobótki" urządzane dotychczas co tydzień przez Zarząd Fabryki.

Teraz znów Aron Aksel obniża ceny tektury i zajmuje w ten sposób **11 krajowych wytwórni** tego półfabrykatu — poto, aby równocześnie **zniszczyć rentowność Grzegorzewa,** a zarazem **zabrać prowizję** od każdego kilograma sprzedanej taniej tektury. A tymczasem Bank Amerykański zarabia **80.000 dol.,** Grzegorzewo zaś przynosi niedobór.

Protesty Kureca, mającego mniejszą część udziałów są daremne. Ale przychwycił on korespondencję Aksela i Tobiasa, w której ci dwaj **planują zamknięcie fabryki na dwa lata oraz owładnięcie jej dla siebie samych.** Tak miała przejść **za 40.000 dol. w ręce obce** fabryka wartości **6,000.000 zł.** W tym czasie **obniżają ponownie Aksel i Tobias płace 600 robotnikom do 1.06 zł. dziennie!** Równocześnie przeprowadzają redukcję. Prócz tego zaczyna się **zaleganie z wypłatą** tych głodowych płac przez Bank Amerykański.

Lecz teraz wkracza już sąd. Czekamy wyniku.

Grzegorzowo dające pracę ubogiej ludności naszych kresów północno-wschodnich jest pożądanem zjawiskiem gospodarczem — lecz Grzegorzowo jako **narzędzie wyzysku** na rzecz obcego kapitału, pozbawiające pracy robotników i **niewypłacające** nawet głodowych zarobków — to już zbrodnia. **Nie damy Aronom Akselom niszczyć gospodarki narodowej i wykorzystywać świata pracy!**

## BIEDNY PLESS.

Na drugim krańcu Polski żeruje rekin krajowego chowu, polski obywatel **Pless** (lokaje mówią „Książę Pszczyński"). Zgromadził on — mniejsza już z tem jak — olbrzymi majątek, którego duża część leży w Polsce i jest szacowana na **1.000.000.000 zł.!** Majątek ten składa się z **67** przedsiębiorstw, w tem parę cegielni, **olbrzymi browar w Tychach,** Fabryka związków trotowych w Wyrach i t. d.dużo lasów i innych gruntów ornych około **40.000** hektarów. Poza tem jeszcze **8 kopalń** jak Boer w Kostuchnie (daje 42—48.000 ton węgla miesięcznie),Piast w Ledzinach, Emanuel w Murckach, Aleksandra w tarinkach, dalej Brada, Książętko i t. p.

## MEKSYKAŃSKIE DOCHODY.

Na czele tych przedsiębiorstw stał generalny dyrektor, obywatel **niemiecki Pistorius,** który kradł ile wlazło, mimo, że pobierał **80000 zł. miesięcznej pensji** — dotad, dopóki nie uciekł przed sadem do Niemiec. Kradli zresztą wszyscy urzednicy — **obywatele nieniemieccy** lub **członkowie „naszego" Volksbundu.**

Mimo tej **„gospodarki niemieckiej"** Pless nie zubożał wcale, bo **i tak na wszystkich pracował darmo robotnik polski,** któremu całemi miesiącami nie wypłacano zarobków. Nie działo się to chyba dlatego, żeby Pless nie miał pieniędzy, — tak samo jak nie dlatego nie zapłacił jeszcze **ani grosza** podatku Państwu Polskiemu. Pless poprostu dlatego nie płaci podatków i zarobków, bo widocznie uważa, że się należy. Apelował przecież do wszystkich możliwych instancyj a nawet do Ligi Narodów, na podstawie dotychczas obowiązującej Konwencji Genewskiej.

## GERMANIZACJA.

Lecz **wzamian za pot** i niezmiernie **ciężką a niebezpieczną pracę ludu śląskiego — płacił Pless.. germanizacją** i legitymacją Volksbundu.

Znane są wypadki wypędzenia z lasów ludzi jak psów — przez gajowych Plessa, a pozostawianie posiadaczy legitymacji Volksbundu. Ta przynależność do wynaradawiającej organizacji śląskiej miała dawać polskim robotnikom pewność zarobków w olbrzymich przedsiębiorstwach. Pless jest przecież **prezesem Volksbundu,** który u nas, w Państwie Polskiem prowadzi **otwartą walkę** o duszę ludu śląskiego.

A trzeba tu przypomnieć, że mnóstwo kopalń, fabryk i majątków ziemskich, miljardowej wartości, o dużem znaczeniu ekonomicznem i społecznem , — a rozrzuconych po całym śląsku, — stanowiło do niedawna **jako własność Plessa, ostatni bastjon hakatystycznej niemczyzny.**

## DEPRAWACJA.

Oczywiście, że stosowanie wszelkich środków i metod do przeciągnięcia **polskiego** ludu śląskiego na swoją stronę — **nie przyczyniało się,** podobnie jak plebiscyt **do umoralnienia ogółu.** Ale złudzenie, że przyznawanie się do niemieckości daje pracę i dobrobyt — robiło swoje.

Można przytoczyć przykry fakt z centralnego rewiru przemysłowego Śląska, mający miejsce przy głośniku radjowym, podczas transmisji Polskiego Radja z meczu piłki nożnej Polska—Niemcy. Liczna grupa młodzieży śląskiej — (jak wiadomo, bardzo interesującej się sportem) — przysłuchująca się przebiegowi meczu, żywo oklaskiwała **goale, strzelane przez Niemców** wśród odpowiedniego typu uwag, — podczas gdy parę **polskich** goali... nie wzbudziło entuzjazmu **(określenie** eufemistyczne).

W powyżej omawianej grupie **przeważały mundury Strzelca...**

Przykład ten dowodzi swoistej etyki, wynikającej ze **sączących gangrenę zabiegów kapitału niemieckiego.** Ślązak, zanim wstąpi do Strzelca, w którym znajduje dla siebie przedewszystkiem duże udogodnienia sportowe — już za młodu spotkał się z metodami kaptowania poprostu **za pomocą przekupstwa.**

Ojciec licznej rodziny, bezrobotny lub pracujący tylko przez kilka dniówek w miesiącu — otrzymywał z funduszów Volksbundu, **płynących zresztą z Niemiec** — około **20** zł miesięcznie, pod warunkiem posyłania dzieci do szkoły **niemieckiej.** A nawet mógł dostawać po **5 zł od każdego dalszego skaptowanego Polaka,** któryby swoje dzieci umieścił w szkole **niemieckiej.**

Trudno więc, by w tych warunkach poczucie przynależności **narodowej** (również i **państwowej!)** odgrywało większą rolę dla Ślązaków.

Kwestja przyznawania się do jednej z dwóch narodowości i kwestja lojalności

wobec Państwa — stanowiła niejednokrotnie **żonglerkę** jedynie, przynoszącą tylko **doraźne korzyści materjalne.**

Uwzględniając zatem powyżej przytoczone, **specyficzne śląskie** warunki — można było poznać po szkole niemieckiej, iż w danej miejscowości znajduje się prawdopodobnie jakieś przedsiębiorstwo Plessa. Albowiem Śląsk jest jedną z **najbardziej polskich dzielnic** naszego Państwa, posiadającą aż dziewięćdziesiąt kilka procent Polaków, lecz nieproporcjonalnie wielka ilość szkół mniejszościowych.

Miejmy jednak nadzieję, że teraz jednak **nadszedł kres** tych metod i powinno się zacząć **odgermanizowanie i powrotne spolszczenie** pozostałej ludności Śląska, a przedewszystkiem **podniesienie jej moralności społecznej.** Należy się spodziewać, iż także Kościół przyjdzie **wkońcu** tej akcji z pomocą, tembardziej, że zmienił się zarząd przedsiębiorstw, z których wogóle **proboszczowie** czy probostwa **czerpią** — jak wiadomo — **znaczne korzyści materjalne.**

## GOSPODARKA A POLITYKA.

Akcja rządu nie mogła dotyczyć wprost działalności Plessa w dziedzinach normowanych Konwencją Genewską. Sprawę można było tylko **pośrednio** załatwić, a mianowicie w związku z likwidacją sabotażystów państwowej polityki gospodarczej.

Rząd polski widocznie posiada wytknięta linję postępowania. W ostatnich czasach, po olbrzymim koncernie „Wspólnoty Interesów“, do którego należy wiele kopalń, hut, fabryk i folwarków — przyszła kolej również na duży i rozległy majątek Plessa. Zarządcą tego ostatniego został inż. Bronisław Henryk Kowalski, który dał się już poznać jako dyrektor Centralnego Biura Zakupów z ramienia nadzoru sądowego „Wspólnoty Interesów“.

Znaczenie tych faktów, które doprowadzają do rozciągnięcia wpływów państwowych na większą część górnictwa śląskiego — uwypukla nietylko doniosłość spraw gospodarczych, lecz przedewszystkiem **społecznych.** A ta ostatnia dziedzina spraw społecznych jest **szczególnie subtelna i delikatna na Śląsku.** Przecież — na przykład — zamknięcie kopalni lub fabryki, czy też niewypłacanie zarobków rozgorycza robotników, myślących swemi kategorjami, przedewszystkiem na rząd i władze, na Państwo — a nie za zbrodniczego przemysłowca.

Trzeba tu bowiem przypomnieć, że zamknięcie np. kopalni oznacza tylko zastawienie produkcji, przy równoczesnem ponoszeniu dużych kosztów utrzymania unieruchomionego zakładu. A koszty te są znaczne i ponoszenie ich uzasadnione warunkiem zachowania wartości majątku oraz przepisami państwowemi. Koszty te pokrywa się oczywiście z konieczności operacjami kredytowemi.

Zatem jeśli prowadzenie danej kopalni przynosi deficyt mniejszy niż koszty utrzymania tej kopalni zastawionej, to zarówno z punktu widzenia interesu właściciela jak i Państwa — **należy utrzymać taki zakład przemysłowy w ruchu.** Korzyść dla właściciela jest prosta, bo dokłada lub zadłuża się mniej, — a dla państwa i społeczeństwa oznacza prócz korzyści gospodarczych (eksport! — bilans płatniczy!) przedewszystkiem społeczne, to jest zatrudnienie licznej rzeszy pracowników. Tak się przedstawia sprawa w najogólniejszych, uproszczonych zarysach — lecz przyznajmy, że w rzeczywistości **dąży przedsiębiorca do zamknięcia zakładu przemysłowgo** już wtedy, gdy mu on przynosi **zyski zmniejszone,** — procentowo oczywiwiście, a **nie w cyfrach bezwzględnych, które są zawsze astronomiczne.** Wchodzą tu bowiem motywy **uboczne, nie gospodarcze.**

Nic dziwnego zatem, że w niejednym wypadku **zamykanie przedsiębiorstw należy traktować jako akt polityczny, a właściciela jako zbrodniarza naruszającego dotychczasowy układ stosunków i rujnującego dobrobyt ludności.**

## SABOTAŻ.

Całkiem podobnie przedstawia się sprawa zogołoceniem zakładów przemysłowych Plessa z kapitału obrotowego, tej krwi w żyłach przedsiębiorstwa.

Przedsiębiorstwa Plessa, posiadające świetne warunki gospodarcze i doskonale urządzone, przynosiły renegatowi-kapitaliście, pomimo kradzieży przyjaciół politycznych i złej gospodarki — **olbrzymie zyski, powiekszone o zaległe należytości publiczne, idące w dziesiątki milionów zł., wywożonych zagranicę,** — a równocześnie **służyły jako narzędzie germanizacji zbiedzonego i wykorzystywanego ludu śląskiego.**

Otóż ten Pless, zaoszczędziwszy na niezapłaconych podatkach grubo ponad **11,000.000 zł.** gotówki — nie ma „biedak“ na wypłatę **zaległych od wielu miesięcy płac** urzędniczych i robotniczych w swych licznych zakładach przemysłowych. Nie trzeba się oczywiście silić, by opisać położenie **darmo pracujących robotników.** To zaleganie z wypłatą zaczęło się wtedy, gdy stało się jasnem, że wkrótce przyjdzie zarząd przymusowy.

Kalkulacja tego śląskiego „Piasta“ jest prosta. Tak, jak wypędzaniem ze swych lasów i dróg Ślązaków, nie mających legitymacji Volksbundu, chciał podważyć powagę polskości w Państwie Polskiem, — tak samo ogołocił z gotówki swe fabryki i kopalnie w przeddzień niemal objęcia ich przez zarząd przymusowy, aby domyślnym Ślązakom powiedzieć: „No! Macie teraz polski zarząd — zobaczymy, czy znajdzie dla was pieniądze!“ Jest to liczenie na niezaradność Zarządu i **słabą rękę Rządu.**

Nie trzeba być entuzjastą naszego wschodniego sąsiada, żeby westchnąć: „Tam, jeśli takiego na początku nie powiesili — toby to teraz napewne zrobili!“ Rolę pozostałych jeszcze niektórych dyrektorów i urzędników — Niemców możnaby określić krótko jednem słowem: „sabotaż“ i westchnąć powtórnie, jak wyżej.

## PRZECIĄGNIĘTA STRUNA.

To też dla polskich inżynierów i urzędników przemysłowych, którzy zastąpią **wkrótce** nielojalnych Niemców w Zakładach Plessa — otwiera się piękne pole do działania w kierunku racjonal-

nej i **uczciwej gospodarki,** a przedewszystkiem w kierunku **odgermanizowania** słabych charakterów. Lecz nie mają to być inżynierowie typu Franciszka Trenczaka, jednego z dyrektorów Plessa, — Polaka-firmanta, którego aresztowano za udaremnianie egzekucji, na czem skarb Państwa stracił **500.000 zł.!**

Ostatnie posunięcia rządu świadczą, że zwolna i pewnie **przechodzi się od westchnień do twardego i realnego czynu.** Jeśli minister Beck zakończył apelacje do międzynarodówki genewskiej, jeżeli Konwencja Genewska na Śląsku sama za dwa lata się skończy — to niech stanowcze postąpienie z **sabotującym Państwo** Plesem pokaże **jak naprawdę należy postępować z nowoczesnym Raubritterem kapitału.** Albowiem znane wystąpienie renegata Plessa na forum międzynarodowem, oraz jego stosunek do Władz, jakoteż i brutalny nacisk na rzesze zatrudnionych u niego pracowników — nosiły charakter wybitnie **antynarodowy i antypaństwowy.**

Wierzymy, że uchwały sądów w Katowicach, Pszczynie, Mikołowie, Żorach i Mysłowicach, powzięte na wniosek Prokuratorji Generalnej, — w określeniu „marnej" kwoty **11,000.000 zł.** zaległych należytości podatkowych przez Najwyższy Trybunał Administracyjny i **wprowadzenie Zarządu przymusowego** przez Sąd Okręgowy w Katowicach (Sędzia Popławski) — **oznaczają koniec zabawy w rękawiczkach.**

Spodziewać się należy, że odpowiednie czynniki nie dopuszczą na licytacji majątków Plessa, do przejścia tychże spowrotem w ręce niemieckie.

**Germanizator,** przekupujący polskie dusze do szkoły niemieckiej, **jeden z najbogatszych** nababów europejskich, który nawet Londyn olśniewał astronomiczną wysokością rozdzielanych napiwków, — **krewniaczek głów koronowanych** i dyplomatów, **apelujący o każdego złotego do Ligi Narodów, — straci możność pojenia zagranicy potem niemczonych gwałtem Ślązaków.** Już mu nawet **mebelki zlicytowano na rzecz Państwa** i wkrótce każdy Ślązak, pijący „Książęce Tyskie" piwo z uśmiechem spojrzy na etykietę z koroną na flaszce i pomyśli, że ona już nic nie ma wspólnego z Plessem i... Ligą Narodów.

Sic transit gloria mundi...

I tak się kończy Meksyk w Polsce.

---

TEOFIL KOWALCZYK.

# HAKELDAMA.

Do wspaniałych kościołów przychodź na kolanach,
gdzie czerwoni prałaci, jak pawie się puszą.
Tu na złote sztandary kapią łzy ludzkie po ścianach.
Tu ziemia krwi ogrodem, gdzie gołębie duszą.

Nie kupiono miłością gwiazd ze stropu nocy
i nie wydarto noża z rąk chciwych banknotów:
Boga ubrano w bisior i wiozą w zamkniętej karocy,
a Jego krew na pieniądz ważą i na złoto.

Na wielkim targu świata wśród straganów zbrodni
gdzie dziś szukać ustroni pachnących jodłowo?
Gdzie dom postawić biały? Jakim księżycom noce powierzyć tygodni?
Gdzie dziś wiesza się Judasz z obłąkaną głową?

Choć minął Rzym Cezarów — inny Rzym się dźwiga:
Niewolnicy gną karki, jak psy pod batogiem.
Świat areną. Ewangielją cisną motłoch, jak kwadrygą:
z niej prawo piszą ambon i to prawo — Bogiem.

Dla maluczkich pokora i głód, dla możnych: kawior,
a świętopietrze gładzi nawet grzech rozpusty.
Handel to rzecz wspaniała: złote plebanje nad podziw postawi,
a stamtąd spojrzy Chrystus z Weroniki chusty.

To będzie łaską bożą dla głodnych nędzarzy,
kiedy spocony motłoch przyjdzie całować dłoń księży.
I schylisz kark, murzynie, przed komżą ołtarzy:
Rzym utuczył się twoją krwią i tak zwycięży.

Za srebrniki Judasza kupiono pół świata,
i jak na śmiech krzyż wbito w proporców powiewie:
ale czerwony wicher dziś, jak śmierć, nadlata.
A Judasz? — Nie powiesił się na smutnem drzewie.

# I siła fizyczna musi być wzięta w rachubę!

„Wszystkie swe zwycięstwa zawdzięcza rewolucja sile moralnej, wszystkie porażki i klęski brakowi siły fizycznej".

*J. Piłsudski.*

Nie wdając się w krytykę tego, co się pisze o jakichś „planach minimalnych" Legjonu Młodych, musimy pomyśleć o możliwościach realizowania haseł naszej ideologji. Dbać należy o to i w tym kierunku wysiłki naszeześrodkować, abyśmy nietylko sami wyznawali i praktykowali ideologję młodo-legjonową, — która ze swemi hasłami „proletaryzacja Legjonu i legjonizacja proletarjatu" w żadnym razie nie może być religją wybrańców, — lecz musimy zdobywać dla niej teren. Wszczepiać młodolegjonowe hasła postępowe i radykalne jaknajszerszym masom społeczeństwa polskiego, otwierać przed nim drogi wiodące do Państwa Zorganizowanej Pracy, a temsamem zmuszać do praktykowania ideologji, oto jest plan i program organizacji wychowawczej. Lecz właśnie jako organizacja wychowawcza musimy wyjść z siebie, musimy promieniować na innych, jednem słowem: unikać polityki — politykować. Nie pojmujemy bowiem polityki jako łowienie głosów, zdobywanie władzy lub dążenie do jej zdobycia, lecz rozumiemy przez politykę „sztuka omijania praktycznych wyników". Dlatego też taki czy inny „plan minimalny" jako do żadnych wyników nie prowadzący, a rozpraszający jedynie siły Organizacji w drobnych i nieskoordynowanych planikach jest brakiem jakiegokolwiek planu, przykładem typowej bezplanowości, który zrodzić się może w głowach początkujących, miarodajnych społeczników, nierozumiejących myśli, których chcą być autentycznemi interpretatorami. Dziś gdy dokładne zarysy ideolegji są już wyraźnie ustalone, szukajmy dla niej sposobów realizacji. I tu właśnie, przy pierwszym kroku postawionym na ziemi spotykamy się z drugim elementem, bez którego nie osiągnie żadnego rezultatu organizacja jakakolwiek, a w szczególności organizacja wychowawczo-społeczna, dążąca z racji swych założeń ideologicznych do powszechności — jaką jest Legjon Młodych. Jest to element siły fizycznej. Siłę moralną, jaka tkwi w ideologji, należy koniecznie poprzeć siłą fizyczną, gdyż przeobrażeń ustrojowych nie robi się słowem ni hasłem, lecz twardym, choćby i brutalnym nawet czynem. W zdobywaniu pozycji na drodze ewolucyjnej czyteż rewolucyjnej do opartego na sprawiedliwości społecznej Państwa Zorganizowanej Pracy nie zwyciężymy hasłami lecz siłą pokonywującą siły nam wrogie. Dotychczasowy 5-cio letni okres istnienia Legjonu Młodych, to okres przygotowania siły moralnej Organizacji. Nie uważając pracy tej za skończoną i pracując dalej nad ideologicznem pogłębianiem, pracujmy nad przygotowaniem siły fizycznej. Pamiętajmy, że praca to ciężka i trudna i okres przygotowywawczy jest i tu, a może przedewszystkiem tu konieczny. „Siła fizyczna bowiem budowana dopiero w chwili stanowczej, budowana w walce nietylko z przemocą wroga, lecz i z poczuciem słabości w całym ruchu rewolucyjnym" nie może dać pozytywnych wyników. Jesteśmy awangardą młodego pokolenia Polski Niepodległej i rewolucja jako środek w „osiąganiu wyników praktycznych" musi być brana u nas w rachubę i pamiętajmy że słowem nie robi się jej lecz czynem, siłą, niekiedy pięścią. Niewiedząc zaś kiedy nadejdzie owa „chwila stanowcza" spieszmy się, by nas nie zaskoczyła nieprzygotowanych.

Nie czując się ni poddanym, ni kompetentnym do opracowywania szczegółów strony technicznej „budowania siły fizycznej" poddaję parę tych myśli pod rozwagę czynników po temu kompetentnych.

*J. S.*

TEOFIL KOWALCZYK.

# Stanowisko polityczne w Z. S. R. R.

Nikt właściwie nie zajmuje się drugą kategorją klasy pracującej w Z. S. R. R. t. j. wsią i chłopem. Reporterzy i dziennikarze piszą wyłącznie o miastach i o robotniku. Imponujący rozrost przemysłu, będący rezultatem zrejonizowania olbrzymich połaci kraju w myśl piatiletki, zasłania właściwe oblicze drugiej strony medalu, jakim jest konserwatywny żywioł chłopski. Obliczona na reklamę w państwach burżuazyjnych propaganda sowiecka stara się o ile możności tuszować wszystkie ciemne strony swojego życia państwowego. Stąd posiadamy dokładne wiadomości o położeniu społecznem robotnika w Z. S. R. R, natomiast mało wiemy o masach chłopskich.

W sprawozdaniu Stalina na ostatnim Kongresie Partji Komunistycznej dało się wyczytać jedno: pięcioletni plan zagospodarowania kraju o ile przyniósł pozytywne wyniki w rejonach przemysłowych, o tyle zawiódł o ile chodzi o wieś. Planowa gospodarka sowiecka nie powiodła się na tym odcinku i to dość grubo, bo prawie w 50%. Częsta cecha o sabotażach chłopskich i ekspedycjach karnych nasuwają myśl, że muszą istnieć powody natury politycznej i społecznej, które odbiły się ujemnie na piatiletce. Dlaczego chłop, zasadniczo spokojny i pracowity zawiódł nadzieje Partji Komunistycznej? Dlaczego w państwie socjalistycznem proletarjat chłopski jest niezadowolony?

Wystarczy przeczytać konstytucję którejkolwiek z Republik Radzieckich, by znaleźć na te pytania odpowiedź.

Jak wiadomo władza polityczna w Z. S. R. R. należy wyłącznie do jednej partji legalnie istniejącej do Partji Komunistycznej. Jest to dyktatura jednej klasy: robotniczej. Po upadku caratu odwrócił się tylko porządek rzeczy: po wytępieniu dawnej arystokracji rodowej powstała nowa arystokracja komunistyczna, a władza jest wykładnikiem życzeń i programu tej nowej elity społecznej. Oczywiście w chwili, gdy powstawały Republiki Sowieckie chłop, jako żywioł konserwatywny, nie mógł cieszyć się zaufaniem pionierów rewolucji i dlatego też odbiło się to na jego stanowisku politycznem, a potem społecznem i gospodarczem.

Pierwsi wodzowie komunistyczni oparli się tylko na klasie robotniczej, na proletarjacie miejskim. To też w chwili organizacji Republik Radzieckich ten proletarjat musiał zostać uprzywilejowanym. Partja Komunistyczna wyciągnęła końcowy wniosek z teorji walki klas, a w praktyce doprowadziło do tego, że nie praca jest wykładnikiem wartości społecznej człowieka, ale walka i siła. Dawniejszy wyzysk klas posiadających zastąpiony został nowym wyzyskiem klasy rządzącej, a sprawiedliwość społeczna stała się demagogicznym frazesem. Chłop został odsunięty od życia politycznego, a jego wpływ na sprawy państwowe, a co zatem idzie i na gospodarcze został zredukowany do minimum. Wieś zmieniła swoich panów feudalno-kapitalistycznych, ale nie zmieniła swojego niewolniczego położenia. Dano jej pozory swobody i równości na niższych stopniach organizacji politycznej, ale skrępowano ją tam, gdzie zapadają decydujące rozstrzygnięcia t. j. w Powiatowych i Gubernjalnych Zjazdach Rad, oraz w Zjazdach Rad Republik, nie mówiąc już o Centralnym Komitecie Wykonawczym, oraz wszechwładnej Partji Komunistycznej. Tam wieś niema już nic do powiedzenia. Masz milczeć i słuchać.

Na potwierdzenie powyższego niech posłużą fakty.

Zasadniczą jednostką władzy w ustroju sowieckim jest Rada wiejska (Sielsowiet), a równorzędną jej jest Rada miejska, lub Rada osiedli fabrycznych, które wysyłają swoich delegatów do Gminnego Zjazdu Rad. Na tym szczeblu organizacji politycznej nie występują zasadnicze różnice między wsią, a miastem, choć uprzywilejowanie tego ostatniego tkwi już w składzie liczebnym Rady miejskiej, której liczba zależy od ilości mieszkańców, a nie jest, jak na wsi, ograniczona do 50 członków. Natomiast już na szczeblu organizacji powiatowej różnica między wsią a miastem występuje uderzająco, co potęguje się jeszcze w ustroju Rad Gubernjalnych i w ustroju Republik. Do Powiatowych Zjazdów Rad wysyłają delegatów Rady miast i osiedli w stosunku 1 : 200 mieszkańców, zaś Gminne Zjazdy Rad w stosunku 1 : 1000. Do Gubernjalnego Zjazdu Rad wchodzą delegaci powiatowych Zjazdów Rad w stosunku 1 delegat na 10.000 mieszkańców, gdy tymczasem Rady miejskie wysyłają 1 delegata na 2.000 mieszk. Ten stosunek 1 : 5 na niekorzyść wsi występuje na wszystkich szczeblach sowieckiej organizacji państwowej. Chłop jest upośledzony politycznie i mimo swojej liczebnej przewagi nie odgrywa większej roli w życiu publicznem. To majoryzowanie silniejszej klasy chłopskiej jest charakterystycznym rysem sowieckiej Republiki, pierwszego w świecie państwa socjalistycznego, które walczy z wyzyskiem i nierównością społeczną.

To upośledzenie warstwy pracującego chłopstwa wpływa ujemnie na planową gospodarkę Sowietów. Chłop czuje, że jest wyzyskiwany przez inną klasę pracującą, że jego praca i znaczenie są świadomie i celowo pomijane i nie dowierza agitatorom komunistycznym. Dużą przepaść między te-

orją a praktyką nie może wypełnić zorganizowana propaganda i przymus. Państwo Sowieckie nie potrafiło wyzyskać należycie wszystkich sił. Planowa organizacja pracy powinna była olbrzymie zapasy energji mas chłopskich wydobyć na światło dzienne, natchnąć je rzeczywistym entuzjazmem i powołać równolegle do budowy Republiki Rad. Partja Komunistyczna nie uczyniła tego i popełniła błąd, który w przyszłości może się zemścić na losach Z. S. R. R. Teorja walki klas jest dobra jako agitatorski argument, ale nie można jej brać na serjo w polityce i gospodarce państwowej, jeżeli się nie chce podważać własnych fundamentów. Planowość winna obejmować wszystkie dziedziny życia, a polegać przedewszystkiem na racjonalnej organizacji sił powołanych do jego tworzenia. Partja Komunistyczna Z. S. R. R. nie wywiązała się należycie ze swego zadania. Doktrynerskie stosowanie marksowskiego światopoglądu nie mogło doprowadzić do celu.

Planowa gospodarka państwa powinna polegać przedewszystkiem na ścisłem zespoleniu świata pracy z ideą państwa. Jeżeli między warstwami pracującemi, a organizacją polityczną o władzy suwerennej, nie będzie tego ścisłego zespolenia — wszystko zawiedzie. Wtedy najwznioślejsze hasła staną się wytartemi liczmanami, obliczonemi na chwilowy poklask karjerowiczów a planowa praca planowem nieróbstwem. To właśnie stało się w Rosji Sowieckiej odnośnie do warstwy chłopskiej. Upośledzenie chłopa pod względem politycznym i gospodarczym pozbawiło państwo najobfitszego źródła energji i piatiletka zawiodła.

Historia docet.

---

# Otwarcie Teatru Kameralnego Legjonu Młodych w Krakowie.

## „W krzywem zwierciadle".

„W krzywem zwierciadle" to trzy sketche K. Barnasia: Eviva l'arte“, „Wikarówka“ i „Wybory do Rządu".

I tak „Eviva l'arte" porusza temat aktualny a mogący zainteresować artystów malarzy. Akcja odbywa się na akademji, podczas pracy. Przyszłe sławy interesują się wszystkiem tylko nie sztuką. Pozatem nic nie umieją a do Paryża jechać by chcieli. Poco? Na akademji w ciągu kilku lat nauczyli się zaledwie „kilku kroków tanga" i nic pozatem. Ale dostają stypendja na dalszą naukę. Na jaką? Niewiadomo! Profesorzy łamią i wypaczają talenty. Oczywiście o ile takie są. Naginają je do swego stylu, maniery czy szablonu. Wszystko jest złe co p. profesor za złe uważa, to genjusz!? Rzecz jasna, że w takiej atmosferze talent musi skarłowacieć! Ginie artysta, a powstaje hochsztapler, a nawet bandyta. Powodem tego jest zły system na akademji stosowany przez profesorów, tam nawet profesor, profesora nazywa idjotą!?

„Eviva l'arte“ poza wycieczkami skierowanemi pod adresem Akademji Sztuk Pięknych, która zyskała „rozgłos" dzięki niepięknym sztukom pupilków tejże akademji jest w konstrukcji słaba i monotonną, jednak należycie opracowaną.

Bardzo dobrym natomiast sketchem jest „Wikarówka“ pełna dowcipu i złośliwości, to znów aktualny temat interesujący wszystkich. W „Wikarówce“ sferą zainteresowań jest pieniądz, zysk, granda i nic pozatem.

Wreszcie „Wybory do rządu“. Jest to wzorowanie się na Piscatorze. Dużo się krzyczy, dużo wrzeszczy o ojczyźnie, miłości i t. d, a chodzi tylko o pieniądze i ordynarne nabranie głupiego tłumu. Całość chaotyczna i chaotycznie odegrana.

Całemu zespołowi mimo to należy się uznanie za podjęcie inicjatywy a przedewszystkiem Kazimierzowi Barnasiowi twórcy teatru kameralnego. Należy wymienić Dwornickiego Józefa w solówce dobrze wykonanej, następnie Wicińską, Bulicza, Tomczyka, Marca, Strakosza, Kowalczyka, Nycza, którzy swe zadanie spełnili w zupełności. Role Żanety w „Eviva l'arte“ kreowała art. dram. p. Helena Ippoldówna. Poruszając się na małym odcinku akcji dała nam poznać swe nieprzeciętne walory sceniczne.

*Petronjusz*

# Dział zagadnień organizacyjnych.

STANISŁAW BRZYKCZYK.
Szef Prasy i Propag. Okręgu Krakowskiego

# ŻYWE SŁOWO W PROPAGANDZIE.

## CZĘŚĆ II.

W poprzednim artykule „O formie wygłaszania przemówień" starałem się pogrupować sposoby przemawiania zarówno z uwagi na ich cel, jak i formę zewnętrzną, przyczem poświęciłem największą uwagę grupie t. zw. przemówień ścisłych, jako najczęściej spotykanych. Powszechność tej grupy stwarza fakt, że należą do niej wszystkie formy prelekcyj, odczytów, pogadanek, które bezwzględnie czekają każdego, kto bierze czynny udział w życiu zbiorowem. — Zwróciłem ponadto uwagę na grupę t. zw. przemówień nastrojowych, określając ogólnie ich charakter, który może być, zależnie od celu, uroczystym lub wiecowym — oraz grupę przemówień informacyjno-propagandowych, o podobnych do poprzedniej możliwościach.

Obecnie postaram się ująć zagadnienie przemawiania **od strony konstrukcji wewnętrznej przemówienia,** czyli pragnę zająć się jego treścią, a raczej formą treści.

Przypomnę to, na co zwróciliśmy uwagę przy rozważaniach nad formą zewnętrzną przemówień, że jeden i ten sam tekst słowny można odtworzyć w sposób wieloraki niejednokrotnie z bardzo łatwo wyczuwanemi różnicami. Na tem polega t. zw. interpretacja wiersza, czy piosenki, na tem również polega poprawne wygłoszenie mowy, stosownie do jej treści, czyli technika odtworzenia już opanowanego przemówienia.

Przystępując do rozważań nad treścią przemówień, czyli nad ich budową wewnętrzna, jeszcze przed wygłoszeniem — musimy znów zwrócić uwagę na to, że jeden i ten sam temat, czy pewną ideę przemówienia można ująć w sposób różnoraki. Zwracam tutaj uwagę, że dla ułatwienia naszych teoretycznych rozważań nad budową treści mowy — oddzielam rozmyślnie moment tworzenia się tekstu przemówienia od momentu jego wygłoszenia — jakkolwiek niejednokrotnie momenty te następują tuż po sobie, gdy n. p. mówca improwizuje. Jeszcze lepiej ułatwi nam zadanie, założenie, że twórca tekstu i wygłaszający to dwie różne osoby — co jest zasadniczym absurdem — tembardziej, że postanowiliśmy się dziś zająć wyłącznie osobą twórcy przemówienia nie wgłębiając się w to, czy to on je wygłosi i jak je wygłosi.

**Twórca przemówienia** może — jak wspomniałem — ująć jeden i ten sam temat w sposób bardzo wieloraki. Dysponuje on bowiem środkami czysto literackiemi z nieskończona skalą możliwości. Efekty treści polegaja na odpowiedniej budowie zdań, grze słów, operowaniu zwrotami poetyckiemi, używaniu przenośni, niedomówiń, aluzyj, domyślników, pytań retorycznych i t. d. Mówca - twórca może budować zdania długie, kunsztowne, może używać skrótów, zdań o jednym czy dwóch wyrazach, — może używać słów miekkich, pieszczących ucho, melodyjnych, które samem brzmieniem potrafią wzruszyć, — może uderzać słowami ostremi, twardemi, które wyrzucone z mocą — zdołają podnieść słuchających na duchu, wywołać zapał, gniew, smutek, żal — słowem ten nastrój, o który chodzi. Ta nieograniczona skala środków, które można w nieskończoność kombinować stanowi właśnie to, co daje w rezultacie **styl przemówienia.**

Plan ogólny przemówienia przewiduje 3 zasadnicze jego części: 1) początek, 2) treść właściwą. 3) zakończenie.

**Początek,** mający w sobie podobieństwo startu, może indywidualizm autora mowy ująć w sposób najróżnorodniejszy. W przeważającej części wypadków początek jest niejako ogniskiem, z którego zaczynają promieniować zasadnicze myśli mówcy. W wypadku takim, początek odcinający się wyraźnie od dalszych części mowy, pozwala z miejsca słuchającemu uchwycić obraz tego, co później zostanie szczegółowo rozwinięte w treści właściwej. Ale to jest zasada, od której dość często przemawiający odbiegają. Start ich bowiem jest czasami ostry, z miejsca niejako przystępują do treści właściwej, tak, że trudno wyczuć wyraźną granicę pomiędzy częściami przemówienia.

Pierwsze słowa, które padają na nieprzygotowanych słuchaczy, których uwaga nie jest jeszcze skoncentrowana, muszą być starannie dobrane, jakkolwiek nie posiadają zasadniczego znaczenia, są to słowa, które mają uspokoić silną wrażliwość początkową słuchaczy. Są one zwykle w treści spokojne, przemówienie posiada charakter ruchu w stadjum prędkości początkowej. Tylko mówca bardzo popularny, którego wystąpienie oczekiwane jest z wielkiem zainteresowaniem lub ten, którego przemówienie jest ograniczone może sobie pozwolić na silne akcentowanie pierwszych słów i zdań, na powierzenie swych zasadniczych myśli początkowym zwrotom. W przeciwnym wypadku może się zdarzyć, że efekt początkowy, na który liczył zawiedzie, a co gorsza, wskutek wyczerpania na początku skali nasilenia w przemówieniu, całość wypadnie słabo i bezbarwnie.

**W treści właściwej** mieści się całe powodzenie mówcy. O ile wstęp miał raczej za zadanie usposobić słuchacza przychylnie, skupić jego uwagę, naprowadzić myśl jego na ślad myśli przemawiającego, o tyle treść właściwa ma na celu spełnić całkowity cel mowy. Jeżeli zdania początkowe zdawały się zapowiadać treść mocną, śmiałą, rewelacyjną, porywającą, nie może mówca puszczać się zbytnio na miękkie tory liryzmu, nastrój sali żąda wówczas od niego coraz silniejszych dawek podniecających; gdy ich nie zastosuje, mowa może swego efektu nie spełnić. Jeżeli jednak nastrój sali domaga się czegoś bardzo uczuciowego i delikatnego, wówczs mówca musi z prawdziwym kunsztem umieć ten nastrój utrzymać, a silniejszych

i twardych akcentów używać w dawkach ostrożnych, dla uzyskania przemówienia wykwintnego i barwnego.

W treści mowy daje się niejednokrotnie wyczuć moment najwyższego napięcia — punkt szczytowy. Do tego momentu wysiłki mówcy miały na celu narzucenie swoich myśli i przekonań słuchającym — od tego momentu ekspanzja słowa słabnie, daje się słyszeć raczej echo słów uprzednio wypowiedzianych, mowa przybiera dość często charakter optymistyczny, mówca po wyczerpaniu wszystkiego obserwuje efekt przemówienia, tu i ówdzie go jeszcze wzmacnia, poprawia, uzupełnia i zwolna zaczyna się rozglądać za miejscem lądowania. Wchodzi w część mowy, będącej zakończeniem.

**Zakończenie** — to ostatnie wrażenie, jakie słuchacze wyniosą. Jak śpiewak, czy muzyk tak i mówca zwracać musi uwagę, by ton końcowy był szczególnie czysty, by wypadł wprost nienagannie — jako godne wykończenie całości. Nie powinien się wkraść do końcówki najmniejszy zgrzyt, mogący popsuć wrażenie całości, musi ono wypaść bez zarzutu. Końcowe zdania mogą być krótkie, rwane — niejednokrotnie trudne do wyodrębnienia z treści właściwej — wówczas mówca na koniec lokuje najwyższy punkt napięcia swego przemówienia, chce pozostawić słuchających w osłupieniu, przerywa nagle — zaskakuje niejako niespodziewanym końcem. (Oklaski wówczas zrywają się po dłuższej chwili z tem większą siłą!) Jest to końcówka działająca ostro na nerwy i musi być taktownie i umiejętnie przeprowadzona.

Najczęściej jednak zakończenie ma charakter stopniowego redukowania napięcia, słuchający czuje, że mowa za chwilę się skończy i że towarzysząc przemawiającemu w całej burzy myśli i uczuć, może teraz razem z nim spokojnie dobić do celu tej pełnej emocji wędrówki ducha.

Bardzo efektowną a łatwą formę posiada zakończenie przemówienia okrzykami, popularnemi hasłami, czyteż cytowaniem utworów literackich; ma to zresztą i tę dobrą stronę, że wzbudza u słuchających mniej lub więcej szczery zapał. Jest to pewnego rodzaju wymuszenie na słuchających entuzjazmu, zwłaszcza, gdy okrzyk jest tak popularny, że wypada go powtórzyć. Dobre przemówienie dostaje w ten sposób właściwą końcówkę — słabe natomiast, ratunek końcowy, pozwalający zachować wszystkie pozory przemówienia udałego.

Wszystkie te okoliczności musi brać mówca przemówienia na uwagę przy konstruowaniu ogólnem treści.

A teraz sama forma tej treści — jej styl. Wspominałem już o całej rozległej skali środków, któremi może — zależnie od swej indywidualności — przemawiający dysponować. Są przemówienia, których treść opiera się na zdaniach prostych, słyszy się wówczas słowa zwykłe, niewyszukane, czuje się, że mówca zgoła się nie sili, aby zdaniom swoim nadać charakter odmienny od codziennej swej mowy. Jest to **naturalizm** przemawiającego, szczerość i spokój jego zdań potrafią skupić uwagę, sala słucha z napięciem, on mówi tak — jakgdyby prowadził swą zwyczajną rozmowę. Są przemówienia o zdaniach krótkich, twardych jak uderzenia. Niema w treści tego przemówienia nic efektownego, efekt polega na utajonej sile, która zda się grozić w każdej chwili wybuchem, słuchacze siedzą jak przykuci. Są przemówienia błyskotliwe, wykończone niemal poetycko, każde zdanie jest wycyzelowanie i skończenie piękne, słuchacze mają prawdziwą biesiadę artystyczną, odczuwają zadowolenie kulturalne. Są mówcy, którzy w przemówieniach atakują ostro przeciwników, są, którzy to czynią niezwykle skomplikowanie, drogą przytaczania faktów, które dyskredytują niewymówionego a opisanego przeciwnika lepiej niżby to uczyniły zarzuty stawiane wprost. Są mówcy, którzy swemi zdaniami usiłują oburzyć, podniecić, są którzy starają się wzruszyć.

Wszystkie te cechy składają się na styl przemówienia. Niejednokrotnie jedno i to samo przemówienie zawiera w sobie całą skalę przejść — posiada miejsca twarde, spokojne, liryczne — mieni się jak barwny pas — słuchacze przechodzą kolejno wszystkie stany wzruszenia i w momencie końcowym są zupełnie niemal przez mówcę podbici.

Postaram się przytoczyć kilka praktycznych przykładów rozwiązywania najczęściej spotykanych problemów treściowych w przemówieniach. Przykłady te uzupełniam charakterystycznemi wyjątkami z przemówień młodolegjonowych, wygłaszanych w różnych okolicznościach, których wspólnym tematem była idea i rozwój Legjonu Młodych. Będziemy więc mogli na tych przykładach obserwować środki — jakiemi się posługiwali twórcy tych przemówień, aby swój cel osiągnąć, a zarazem uprzytomnimy sobie choć w części, jak piękny i poważny dorobek Organizacja nasza już w tej dziedzinie posiada.

A więc n. p. **ujęcie pierwszych zdań przemówienia** — czyli wstępu: Mówca jest nieco zakłopotany, stara się uprzedzić o tem o czem będzie mówił dalej, nastawia ostrożnie zanim zacznie śmiało rozwijać swe myśli zaczyna przemówienie od zapowiedzi co się w dalszej części jego mowy znajdzie. Tak n. p. rozpoczął swe słynne przemówienie w czasie akademji święta 4-lecia w Krakowie leg. Szpaczyński, jeden z najlepszych naszych mówców:

„Szanowni Państwo, Legjoniści! — Kiedy w dniu święta „Legjonu Młodych" mówić mam do przyjaciół i członków naszej Organizacji, odczuwam boleśnie nikłość własnego słowa. Bo skoro pomyślę, że 4 lata pracy mamy za sobą, że ośrodki naszego ruchu rozsiane są dzisiaj po całym kraju, że prawdy przez nas głoszone stają się własnością coraz to liczniejszej rzeszy Polaków, zda mi się wtedy, że na to, by treść odtworzyć naszej bujnej, choć krótkiej przeszłości, trzebaby jakichś słów niezwykłych, dalekich od czasu codzienności, ale nie nabrzmiałych pustką frazesu, grających pełnią dźwięku, ale nie na fałszywą nutę, słów, w którychby była zawarta jakaś wielka tajemnica naszego życia. Ale jeśli trudno o te słowa, to może lepiej nie szukać ich wcale, to może lepiej w takiej dziwnej chwili, gdy wspólne myśli wiążą nas ze sobą, przymrużyć jeno oczy i słuchać, jak serce bije, wczuć się i myśleć, ale tak docna, do żywego w te nasze prawdy polskiej przyszłości, co niby są poza nami, a przecie są tak bliskie, że niemal dotknąć ich można".

Tak ostrożnie, a zarazem pięknie i subtelnie rozpoczyna swoje przemówienie leg. Szpaczyński. Ale zdarza się bardzo często, że przemówienie rozpoczyna się z miejsca silnem zaatakowaniem głównego motywu, jest to niejako forma bezpośredniego wyjaśnienia tendencyi przemówienia. Wygłasza się niejako pewną tezę, którą się dopiero w dalszym ciągu uzasadnia, wyciągając dalsze wnioski. Ciekawy n. p. jest początek

przemówienia obecnego komendanta głównego L. M. leg. Bielskiego jako jeszcze Szefa Pracy wewn. K. G. na XII Zjeździe Legjonistów:

„Nie śmiem Was prosić o odpowiedź, Panowie Legjoniści, bo wiem, że mielibyście z tem wiele ambarasu, stawiam więc pytanie raczej retoryczne: kiedy było Wam ciężej? — czy wtedy, gdy pełni młodzieńczej fantazji, w bitwach odprawialiście swoją żołnierską powinność, siły nadludzkie czerpiąc z myśli o Polsce, którą każdy z Was w tornistrze nosił na swój sposób we wszystkie słodycze świata ubraną, czy dziś kiedy pilnie baczyć musicie, by nie zrobić fałszywego kroku, który choćby o najmniejszy wstrząs przyprawił Państwo, mimo tego, że wyimaginowana Polska każdego z Was zapewne była inna, niż ta, którą dzisiaj tak ochraniamy?"

Podobnie bezpośrednio przyciśnięte zostało do muru audytorjum początkiem przemówienia programowego na II Zjeździe Okręgu Krakowskiego w IV — 933. Przemówienie to rozpoczął wówczas leg. Brzykczyk następująco:

„Ilekroć w naszej działalności mieliśmy sposobność zetknąć się ze starszem społeczeństwem, musieliśmy zauważyć wiele dla nas i dla naszych prac charakterystyczny, a zarazem dużo mówiący objaw: oto ze strony tych naszych czcigodnych sympatyków obok niezaprzeczonego uznania dawał się każdorazowo odczuć wyraźny odcień próby traktowania nas, jako młodych zapaleńców, u których uczucie przeważa nad rozumem, których nieprzemyślane porywy należy rozważnie hamować, zbyt wybuchowy zapał w porę tłumić, rewolucyjny ogień w zarodku gasić. — I wyczuwaliśmy, że musimy dać ze swej strony poważne dowody głęboko przemyślanej i wnikającej w obecne życie pracy twórczej — jeśli chcemy choć w części usunąć obawy naszych szanownych przyjaciół".

Odpowiedzią niejako tych naszych sympatyków było zawiązanie się Koła Senjorów w miesiąc później.

A teraz sposoby formowania treści:

**Używanie formy pytań retorycznych.** Forma to jest używana najchętniej przez kaznodziejów. Stawia się pytania, na które się nasuwa natychmiast odpowiedź, lub które samo naprowadzi na istotę rzeczy.— Konstrukcja przemówienia niejednokrotnie przybiera formy zbioru pytań retorycznych, z których każde następne potęguje siłę poprzedniego.

Posłuchajmy części przemówienia leg. Zagórskiego w czasie Otwarcia III Kongresu L. M. w Poznaniu, które wprawiło w zapał 3.000 rzesze legjonistów: — gdzie zauważymy stosowanie formy pytania

„Legjoniści! Gdy patrzę na tę salę, gdy widzę szare mundury młodolegjonowe i tysiące piersi oznaczonych młodo-legjonowym orłem, gdy sięgam pamięcią wstecz i widzę długie pociągi, wiozące nas na zlot i słyszę echa słów i strof hymnu I Brygady, bijące z wagonów i roznoszące szeroko po zagonach polskich pól, gdy sięgam pamięcią jeszcze dalej wstecz i widzę na odczycie w Wilnie kilkuset akademików, a na zgromadzeniu w Białymstoku setki robotników, którzy zmęczeni po pracy przychodzili słuchać młodolegjonowego credo, gdy na tem tle stram się myślą ogarnąć szerokość, głębokość i chyżość wzbierającego **młodolegjonowego nurtu i gdy szukam porównania** tysięcznych kolumn naszych w defiladzie dzisiejszej z garstką kilkunastu akademików trzy i pół lata temu szukających nazwy dla nowej organizacji, to muszę zapytać siebie i Was pytam, **co poruszyło z bierności zupełnie bierne 4 lata temu szeregi młodego polskiego pokolenia? Co wyrwało młodzież polską z marazmu, w którym grzęzła ona w pierwszych latach wolności? Co tę młodzież zebrało, skupiło, do zbiorowego czynu pchnęło, w służbę idei wprzęgło?**

Bardzo chętnie posługuje się mówca **formą liczby mnogiej.** Czuje się on niejako upoważniony do reprezentowania przekonań wszystkich słuchających i myśli, które wypowiada uważa za własność wszystkich. I tak leg. Zagórski w swem przemówieniu narzuca obecnym za pośrednictwem liczby mnogiej swe przekonania następująco:

„Wiemy, że OWP nie jest największym przeciwnikiem w naszym pochodzie, że nie jest on najwarowniejszym bastjonem, który zdobywać nam przyjdzie, że nie jest najmocniejszą zaporą na naszej drodze ku Potędze Polski. Życie polskie przechodzi już do porządku dziennego nad dniami balonikowej wielkości tego obozu, rzeczywistość kształtuje się ponad nim i mimo niego — a Potęga Polski nie przychodzi sama przez się, a sprawiedliwość społeczna każe na siebie czekać. — Wyraźnie i coraz wyraźniej widzimy nowe a tak odwieczne wywierzyska zła — zły ustrój, coraz wyraźniej zarysowują się naprzeciw nas warowne za placówkami pozycje wrogie, główne wały ochronne starego, złego porządku".

Podobną do poprzedniej jest forma wmawiania w obecnych, że coś im jest wiadome miłe, okropne — słowem takie — jak sobie mówiący życzy. Szpaczyński n. p. mówi:

„Szanowni Państwo, ale nie mówcie mi na to, że Józef Piłsudski stał się już dziś ukochaniem znakomitej większości narodu, że nawet ci, co go dawniej zwalczali, uznają go teraz".

Albo w innem miejscu:

„Bo gdy ja powiem, że dziś na całym świecie niemasz tak wzniosłej, tak szlachetnej postaci, coby od zarania dni swoich związała życie własne z losami Ojczyzny, coby z czystem sumieniem powiedzieć mogła, że ja i Ojczyzna to jedno, coby gorącą krwią własnego serca zdobywała miłość narodu, gdy ja z takim zdaniem występuję, to mi nikt nie uwierzy, to mi się ludzie w twarz roześmieją, bo ja mam dwadzieścia kilka lat, bo ja jestem Polak, bo moich słów nie wydrukują w jakiejś angielskiej czy francuskiej gazecie, a Ilustrowany Kurjer Codzienny nie powtórzy ich potem tłustym drukiem więc im ufać nie trzeba".

**Sama forma atakowania, czy dementowania** czegoś może być ujęta ostro, bezpośrednio, lub bardzo okrężnie. Dla porównania podam dwa fragmenty przemówień z okazji święta 4-lecia dotyczące tej samej istoty rzeczy, leg. Brzykczyka, wygłoszonego do społeczeństwa wadowickiego i leg. Szpaczyńskiego w Krakowie.

**Pierwsze:**

„Niepokój naszych nieprzyjaciół, przerażający się z miejsca w żywiołową nienawiść podkreśla najdobitniej naszą silną pozycję jako

organizacji młodzieżowej. Zaczynamy odczuwać na sobie to wszystko, co — jak historja nasza długą — spotykało wszystkie poprzedzenie nasze pokolenia młodzieżowe, dążące do odrodzenia duchowego kraju. Biorąc podstawy ideologiczne z radykalnych założeń naszych pokoleń niepodległościowych z legjonami Józefa Piłsudskiego na czele, wzięliśmy zda się na siebie również ich smutne dzieje szamotania się z częścią własnego społeczeństwa, z tą częścią, która się czuła zagrożona w swej niezasłużonej pozycji społecznej".

Szpaczyński zaś tę mowę ujął w ten sposób:

„Legjoniści, wy wiecie dobrze, dlaczego mówię tak mało o Legjonie Młodych mówię jednak przecie do Was nadewszystko. Bo prawdy życia J. Piłsudskiego są naszemi prawdami, a ból jego pragnęlismy wszyscy, by walkę o godność państwa polskiego prowadzić już odtąd aż do zwycięstwa. Więc kiedy Wam mówić będę żeście tu do nas przyszli dla karjery, żeście są bojówką rządową, lub konfidentami policji, że chcecie zwalczac religję, żeście praktykantami komunistów, gdy błotem i fałszem obrzucać was będą, **jak się to dziś dzieje,** to pamiętajcie, że był w Polsce człowiek, co tak ukochał swe ideały, że od rozpoczętej pracy nie odstąpił nigdy, choć mu ją naród zohydzic pragnął, choć nie miał w nikim takiej ostoi jaką my dziś w nim posiadamy".

Dość często używa się **formy imponujących statystyk** — mówca w swem przemówieniu stara się olśnić słuchaczy wymową cyfr:

„wczoraj nas były setki, dziś tysiące, jutro dziesiątki tysięcy" — wołał b. komendant główny Legjonu Młodych Stachórski —

„wszystkie miasta, miasteczka, a nawet wsie naszego rozległego województwa mają tu dziś swoich reprezentantów" chwali się na III Zjeździe Okręgowym w Krakowie leg. Brzykczyk...

Podobną rolę spełnia **kontrastowe porównywanie dwóch chwil rozwojowych** mające wykazać w widocznej różnicy wielkość i korzyść zaszłych zmian. Leg. Zagórski woła:

„gdy szukam porównania tysiącznych kolumn naszych w defiladzie dzisiejszej z garstką kilkunastu akademików trzy i pół lata temu szukających nazwy dla nowej organizacji, L... i t. d."

W ten sam mniejwięcej sposób stwierdzałem w swem przemówieniu na inauguracji Obwodu L. M. w Zabierzowie szybki rozwój tej placówki:

„Stoi mi przed oczami inna wasza chwila, w której mi było danem uczestniczyć, chwila nie tak jeszcze dawna, kiedy rozpoczęliście obecne życie organizacyjne, tworząc małą garstkę, zaczątek obecnego Oddziału. Pamiętam dobrze tę chwilę pierwszego waszego zebrania, kiedy usłyszeliście po raz pierwszy o ideologji Legjonu Młodych, kiedy zdecydowaliście się rozpocząć nowe nieznane, a jakież nęcące życie organizacyjne, a z niem służbę dla potęgi naszego Państwa. Zestawiam teraz te dwa momenty ze sobą porównuję Was, tę małą grupkę z owej pierwszej chwili, z tem co teraz tworzycie, na co wszyscy, którzyśmy do Was dziś przybyli, musimy patrzeć z uznaniem, radością i dumą — i mimowoli zastanawiam się nad tem, jak wielką i silną jest idea, która potrafiła w tak krótkim czasie, tyle wartościowych rzeczy doonać.

Przerwię już przytaczania innych zwrotów i sposobów ujmowania myśli przemówień. Bardzo charakterystycznych zwrotów wymagają życzenia składane w przemówieniach, ciekawe są zwroty mówców o pewnym autorytecie, którzy muszą o nim pamiętać, należy zwrócić uwagę na zakończenia formy wznoszenia okrzyków, lub wolne i spokojne lądowania, o których mówiłem w części teoretycznej, opowiadania przedmówcom, formy toastów i t. d.

Są to rzeczy, na które należy zwrócić uwagę.

Wspomnę jeszcze o formie czysto literackiej kiedy mówca wplata w przemówienie najczystsze przejawy zewnętrznych odruchów człowieka, unika wszelkich określeń malujących nastroje burzliwe, bunt, gniew, czy nienawiść. Zwroty są lekkie, niema ani jednego słowa ostrego, ani jednego zwrotu, który mógłby wybić słuchającego ze stanu pewnego rozrzewnienia. A pod tą formą można przemycić umiejętnie całą masę, nawet bardzo silnych tendencyj. Posłuchajmy jeszcze raz Tadeusza Szpaczyńskiego, który rozrzewniająco przedstawiał Legjon Młodych starszemu społeczeństwu.

„Cóżbym Wam tedy — z myślą o żołnierzach „Pierwszej Brygady" — powiedział o tych, co to choć mundurów wojskowych nie noszą, nazwali się żołnierzami Piłsudskiego? Nie służyli w „Legjonach", nie walczyli pod rozkazami Komendanta; zmagania wojny s ądla nich tylko balastem wspomnienia, a ona sama snem, z ktrego obudzili się na nowe życie, aby je wchłaniać pełnemi piersiami. Ale ofiarny i pełen trudu żywot Komendanta wyrósł już w ich sercach w złocistą legendę, którą obdarzyli gorącem młodości umiłowaniem, by z tej skarbnicy cnót obywatelskich czerpać zadatek trwałych wartości na lata przyszłe. Bo dla nich zaczął On działać dopiero wtedy, kiedy raz jeszcze stanął w obronie godności narodowej i zahartowaną w boju prawicą wymierzył druzgocący cios nieprawościom, które na nowo odżyły w Odrodzonej Polsce.

I wtedy poszli za Nim.

Nazwali się „Legjonem Młodych", aby zamanifestować zaszczytną łączność z Jego żołnierzami i braterstwo bezcennej idei. Wszak i oni mają wielki cel przed sobą. Bo choć nie muszą już, jak ich ojcowie walczyć o niepodległość, to przecie niemniej silnie przemawia do ich uczuć obowiązek ugruntowania krwią opłaconej niezawisłości państwowej. Więc pragną skupić w swoich szeregach tych wszystkich, którzy wspólny im ideał zaszczycili w swej duszy nieskażonej naleciałościami partyjnictwa. A nie znaleźli tego ideału ani wśród gwiazd na niebie, ani w romantycznych i innych tym podobnych poezjach, ani gorączkowych snach o potędze, ale blisko siebie, na ziemi, w szarej i żmudnej pracy codziennego życia, w pełnym poświęcenia trudzie dla państwa, w zrozumieniu ciążących na nich obowiązków, a przedewszystkiem we własnej duszy, tam, gdzie tkwią zarodki wszelkiej wielkości, o ile one istnieją w człowieku. Ufni w potęgę młodości wierzą, — i może mają rację — że Józef Piłsudski był taki sam wielki, jak dziś, już wtedy, gdy był w ich wieku. Powie ktoś może, że dał się poznać dopiero przez swe czyny. Zapewne! Ale czyny Komendanta to tylko sprawdzanie wielkości Jego genjuszu, tego płomienia twórczego, co zapala się z urodzenia, a gaśnie ze śmiercią człowieka.

Macie więc oto tych nowych młodych legjonistów, kochane stare leguny! I gdy ich między sobą widzicie, nie patrzcie na nich z uśmiechem politowa-

nia, nie mówcie, że to dzieci, chyba, że dziećmi byliście i Wy, gdy on Was powołał pod swe rozkazy. Zestawcie to, coście tu słyszeli, z waszemi przekonaniami, wydumanemi nie wiedząc kiedy w rozgwarze codziennego życia, a w mych ostatnich wierszach chciejcie słyszeć nie słów pusto brzmiących patos, ale niezaprzeczalną prawdę naszych przekonań, co ponad poziom codzienego życia wyrasta:

Zadrżała ziemia od naszych stóp,
Kiedy do pracy ruszyliśmy ławą
I nowej Polsce złożyliśmy ślub
Że dobro Jej — to nasze prawo.
Co dawniej tylko widzieliśmy w snach
Niech teraz w pracy codziennej się ziści
Budujmy razem państwowy gmach
Przed nami Polska, Naprzód Legjoniści!

I na tej części przemówienia zagadnienia kończę.

---

GUSTAW PUCHALSKI.

# Problem filmowy w Polsce.

**Problem filmowy w Polsce** jest bezsprzecznie jednym z najwięcej aktualnych zagadnień artystycznych i jest nietylko ważny z punktu artystycznego, ale przedewszystkiem z punktu **społecznego i państwowego**. Dotychczasowy system pracy filmowej, stosunków i stosuneczków oraz wszelkich spraw związanych z filmem musi ulec **radykalnej przemianie**, gdyż dotychczasowa praca w tym kierunku działała przeważnie na **szkodę państwa polskiego**, mając jedynie tylko **dobro i intratny interes jednostki**.

W ciągu dużego czasu bo kilkunastu lat producenci filmowi nie wyprodukowali nic, coby wychodziło poza ramy **szablonu i banału**. Produkcję filmową zaczęto serją tajemniczych i sensacyjnych filmów, w których przedstawiono rewję spelunek, melin bandyckich i olbrzymią ilość brudów moralnych różnorakiego kalibru. Kiedy temat został należycie i dostatecznie wyczerpany przystąpiono do produkcji filmów trędowatych i seksualnych z odpowiednią domieszką pikanterji i perwersji. Produkowano filmy, których tematem było to „o czem nawet się nie mówi“ i to „o czem się nawet nie myśli“. Były to filmy nawet propagandowe. Propagowały pijaństwo, rozpustę i wyuzdaną miłość. Po odpowiednim wyczerpaniu i tego rodzaju tematów przystąpiono do filmów historycznych i literackich. Sfilmowano prawie całą historję walk o niepodległość Polski: Powstanie listopadowe, powstanie styczniowe, rok 1914, potem 1915, i 1918 wkońcu rok 1920. W filmach tych była ona i był on. Ona była szlachcianką, a on był skromnym chłopcem. I miłość była i wojna była podlana oczywiście odpowiednią ilością **sosu „patrjotycznego“** z dodatkiem płaskich i głupich efektów militarnych. Pierwsza miłość Tadeusza Kościuszki i ostatnia miłość Tadeusza Kościuszki i ostatnia miłość Tadeusza Kościuszki i kopiec Tadeusza Kościuszki. Równocześnie zabrano się odpowiednio i należycie do literatury. Przerabiano, krajano i przekształcano w niemożliwy sposób arcydzieła literatury, zamieniając na łzawe, sentymentalne, a nawet kryminalne romanse. Przeróbki filmowe utworów **Mickiewicza, Żeromskiego, Sienkiewicza**, przedstawianie **bohaterskich walk o niepodległość Polski** było niczem innem, jak tylko ordynarnym **szantażem patrjotycznym.** W końcu przystąpiono do komedji czyli do komicznej szmiry, jak również wyszukano nowego „konia trojańskiego” — film religijny. I tym razem „koń trojański“ wejdzie do kieszeni „ludzi ubogich duchem i bogobojnych“.

Nędzę moralną, głupotę i żerowanie na najniższych instynktach tłumu przysłonięto nazwiskami wybitnych literatów i artystów, którzy nic z filmem wspólnego nie mają. Jest rzeczą zrozumiałą, że chodzi tutaj tylko wyłącznie **o uzyskanie pewnego autorytetu**, dzięki któremu można już zupełnie śmiało, bezczelnie, a przedewszystkiem bezkarnie oszukiwać i naciągać naiwnego widza. Taki system oczywiście do niczego innego nie doprowadza, jak tylko do braku zaufania, do degeneracji i ogłupienia, do fałszowania prawdy historycznej i przetwarzania arcydzieł literatury na kryminalne romanse. **W takich warunkach myśl zdrowa czy dobra czy jednostka utalentowana karłowacieje! System protekcji, zakłamania, blagi i bujdy panujący dotychczas wszechwładnie musi doprowadzić ludzi wkońcu do zwyrodnienia!** Społeczeństwo polskie **musi sprzeciwić się**, tego rodzaju sposobom i systemom stosowanym obecnie w świecie filmowym i musi podjąć z tym systemem rozumną, planową i celową walkę! Walka ta została podjęta przaz wybitnego literata i krytyka autora **„Dziesiątej muzy“ Karola Irzykowskiego**, który nazwał branżę filmową **mafją**, oświadczając gdzieindziej znów, że **ambicją** producentów filmowych jest zaledwie **międzynarodowy kicz**. Podjęta walka jednostek nawet wybitnych nie może dać jednak pozytywnych wyników. To samo można powiedzieć o związkach rozsianych w większych miastach, a grupujących ludzi

interesujących się sprawami rodzinnego filmu, które jednak **z braku inicjatywy i określonego programu** nie przyczyniły się do polepszenia stosunków filmowych w Polsce. Walka podjęta przez wybitne jednostki jak również przez pewne grupy, których usiłowania idą w kierunku polepszenia stosunków filmowych w Polsce, a co dalej idzie wyrwania filmu z banału, głupoty i rabunkowej polityki i podniesienia filmu na wyżyny sztuki, która dziś jest znakomitą propagandą Państwa, świadczy aż nadto dobitnie i jasno, **że w Polsce nie zatracono zdrowego rozsądku**, że są ludzie, którzy zdają sobie sprawę, że tego rodzaju stosowany system jest nie tylko szkodliwy dla jednostki społeczeństwa, ale przedewszystkiem dla Państwa. **W takich warunkach jakie dziś istnieją, wszelka walka, wysiłek, talent, ambicja i praca te podstawowe elementy nietylko jednostki, ale i Państwa idą na marne.** Społeczeństwo polskie musi ostatecznie położyć kres dotychczasowej produkcji. Panowie z branży filmowej muszą raz wreszcie zrozumieć, **że Polska jest przedewszystkiem dla Polaków.** Że system n. p. angażowania ludzi zagranicy degeneruje siły rodzime. Ludzie skończeni, których nikt już nie chce, których ze wszystkich stron świata wyrzucono, otrzymują dobrze płatne stanowiska w branży filmowej. Angażuje się takiego Vlastę Burjana skończonego błazna bez żadnych zdolności i płaci się mu za kilka dni wygłupiania się **aż sześćdziesiąt tysięcy złotych.** Taki pan wyjeżdża z Polski zabierając z sobą gotówkę, **aby zagranicą szkalować i zohydzać imię Polski.** Równocześnie tysiące artystów Polaków przymiera z głodu. Nie koniecznie ci wszyscy nadają się do filmu, ale przecież w tej masie musi znajdować się kilka talentów. **Ile niespożytych i niezużytkowanych sił leży w nas Polakach ?** Iluż to posiada talent, zapał i entuzjazm, Należy tylko **pokierować** tymi ludźmi, a w przyszłości ludzie ci staną się **dumą i chlubą Polski, Ale ci ludzie marnieją! Giną!** Bo na Polaków nie chętnym okiem się patrzy w branży filmowej a bierze się ich tylko z musu i konieczności. Nie brak odpowiedniego kapitału nie brak środków technicznych, lecz **zły system** jest powodem, że dotychczas nie stworzono ani jednego **arcydzieła filmowego,** nie pokazano ani jednego **wielkiego talentu aktorskiego, czy reżyserskiego.** Mało jest mieć piętnaście protekcyj, aby się dostać do filmu trzeba ich mieć szesnaście!

Reasumując nasze spostrzeżenia możemy śmiało i otwarcie powiedzieć, że dotychczasowa produkcja filmowa jest **sprzeczna** z interesami Państwa, a zarazem **w wysokim stopniu szkodliwa** tak dla jednostek, jak i dla społeczeństwa. **Musi powstać instytucja, której celem będzie położyć kres temu, co jest szkodliwe i złe, uzdrowić fatalne stosunki jakie panują dziś i wprowadzić wreszcie film na właściwe tory.** Instytucja taka powinna również rozpocząć produkcję **filmów propagandowych, naukowych i artystycznych.** Wielkie znaczenie filmu jako środka propagandy najwcześniej zrozumiała Rosja Sowiecka. Filmy sowieckie „Burza nad Azją", „Błękitny Ekspres", „Bezdomni" to filmy przedewszystkiem propagandowe. Technika, wykonanie, środki artystyczne tych filmów stoją na najwyższym poziomie. W ślady produkcji sowieckiej poszły państwa takie jak Niemcy, Włochy. U nas oczywiście i na tem polu nic poważnego nie stworzono.

To samo można powiedzieć o filmach naukowych. Już dziś przywiązuje się olbrzymią wartość do filmu naukowego, jako nowego środka naukowego. Filmy angielskie i niemieckie poświęcone są przeważnie przyrodoznawstwu, a francuskie znów dla zapadłych wsi. Na specjalną uwagę zasługuje film uczonego holenderskiego poświęcony życiu ptaków. Twórca tego **De Burdet** włożył weń aż 14 lat inteligentnej pracy. Taśma filmowa utrwaliła cały szereg momentów z życia ptaków, o których mało widzieliśmy, a **ornitologja** zyskała wiele dzięki niezmordowanej pracy **De Burdet'a.** Wyprodukowano filmy, których tematem jest rozwój chorób wenerycznych. Są filmy poświęcone badaniom mikroskopijnym, rozwojowi malarji, czy przedstawiające zachowanie się patologicznych jednostek.

Najważniejszym celem takiej instytucji **to starania nad stworzeniem archiwum filmowego,** które będzie miało kolosalne znaczenie dla przyszłych pokoleń **i następnie kompletowanie filmów najwięcej wartościowych.** W Rzymie, Londynie tego rodzaju archiwa już istnieją a więc w miastach, w których nagromadzone są bezcenne wprost skarby kultury i sztuki. Archiwum takie jest **bezcennym wprost materjałem** nietylko dla ludzi pragnących poświęcić się tej sztuce, ale jest również **historycznym dokumentem.** Za sto, czy dwieście lat będą przyszłe pokolenia oglądały współczesnych ludzi, będą obserwowali i badali wypadki i historyczne zdarzenia utrwalone na taśmie filmowej. Jeżeli gromadzi się skrzętnie rzeźby, obrazy, książki, jeżeli wystawia się gmachy kosztem miljonów w celu zabezpieczenia tychże, **to niewolno zapomnieć o archiwum filmowem, to nie wolno zaniedbać gromadzenia wartościowych filmów.** Zaniedbanie tego jest **czynem karygodnym i będzie niepowetowaną stratą** dla przyszłych pokoleń.

Obowiązkiem takiej instytucji byłoby również **czuwać** nad przerabianiem **arcydzieł literatury polskiej,** baczną **zwracać uwagę na fałszowanie historji** oraz nawiązać kontakt z poważnemi placówkami filmowemi zagranicą w celu wymiany lub wynajmu filmów co w dużej mierze przyczyniłoby się **do podniesienia kultury filmowej w Polsce.**

# O OPIECE SPOŁECZNEJ.

Opieką społeczną w najbardziej skróconem ujęciu nazywamy zaspakajanie ze środków publicznych niezbędnych potrzeb życiowych człowieka, który sam chwilowo, albo trwale, z własnych środków uczynić tego nie może. Z tej też racji, że środki na opiekę społeczną płyną z funduszów publicznych tj. Skarbu Państwa, który zasadniczo ogranicza się do subwencjonowania instytucyj opieki społecznej, z funduszów samorządów, na których w zasadzie spoczywa obowiązek realizowania opieki społecznej, wreszcie z ofiarności społeczeństwa, czy innych, mniej lub więcej dochodowych źródeł publicznych — nadzór nad wykonywaniem opieki społecznej oraz jej koordynacja spoczywa w rękach władz państwowych, tworząc odrębny dział administracji państwowej. Faktycznie opiekę społeczną wykonuje społeczeństwo, czyto przez organa samorządu terytorjalnego, czy też przez organizacje opiekuńczo-społeczne o mniej lub więcej silnem zabarwieniu klerykalnem.

Z takiego punktu widzenia ujęta opieka społeczna jest tworem stosunkowo młodym i jest wyrazem potrzeb wzrastającej z dnia na dzień liczby osób potrzebujących opieki. Tu również należy szukać źródła faktu, że dziedzina opieki społecznej została unormowana pod względem prawnym całym szeregiem ustaw i rozporządzeń, określających przedmiot, podmiot opieki, jej zakres i rodzaj. Na tem tle, a często i samorzutnie jako wyraz istotnych potrzeb społeczeństwa w tej dziedzinie, które dopiero w następnym stadjum uzyskały prawne sformułowanie w obowiązujących przepisach, powstały rozliczne organizacje i instytucje opiekuńcze. Jeżeli rzucimy okiem na całokształt urządzeń w tym zakresie, stwierdzamy planowe zamierzenia ustawodawcy, dążące do wyczerpującego ujęcia wszelkich możliwości życiowych jednostki, jakie mogłyby być przedmiotem opieki społecznej począwszy od ochrony macierzyństwa, poprzez ochronki, zakłady opiekuńczo-wychowawcze, zakłady dla starców, a skończywszy na obowiązku sprawienia pogrzebu. Rozpiętość zatem opieki społecznej z punktu widzenia czasu obejmuje całe życie jednostki. Realnym wyrazem tak szeroko pojętych zamierzeń ustawodawcy są bardzo liczne i różnorodne instytucje opieki społecznej, obejmujące swą działalnością szerokie rzesze ludności.

Instytucje te ze względu na rodzaj udzielanych świadczeń podzielić można na instytucje opieki zamkniętej i instytucje opieki otwartej; ze względu na przedmiot opieki, na instytucje opieki, że się tak wyrażę, normalnej, specjalnej i zapobiegawczej.

Zakład opieki zamkniętej dostarcza wychowankowi wzgl. pensjonarjuszowi całkowitego utrzymania, mieszkania, opieki lekarskiej, pomocy w nauce (w zakładach dla dzieci i młodzieży) itp. naprzykład żłóbki, zakłady dla matek z niemowlętami, bursy gimnazjalne, przy szkołach zawodowych, przy związkach młodzieży przemysłowej i rękodzielniczej, zakłady dla starców itp. Instytucja opieki otwartej zajmuje się tylko jedną dziedziną potrzeb ludzkich np. stacje opieki nad matką i dzieckiem, żłóbki dzienne, ochronki, punkty dożywiania, świetlice, domy noclegowe itp. (Pomijam ośrodki zdrowia, które należą raczej do dziedziny zdrowia publicznego, niż opieki społecznej).

Opieka specjalna zajmuje się jednostką, dotkniętą bądź chorobą, wymagającą na dłuższy okres czasu odosobnienia i specjalnych warunków bądź kalectwem. I tu zaliczyć należy zakłady dla dzieci

---

KAZIMIERZ BARNAŚ.

# Po tamtej stronie...

### Drogi piaskiem płynące.

Jesteśmy w lesie należącym do posiadłości Grafa v. Hochberg. Dalszy nasz pochód wstrzymuje tablica z tajemniczym napisem: stegna zakazana. Nie rozumiemy tego zwrotu, nie wiemy co począć. Na szczęście zjawia się leśniczy. Pokazujemy mu przepustkę. Uprzejmie wskazuje nam dalszą „stegnę” (drogę).

W Wielkopolsce z drogami i z językiem jest kiepsko. Pominąwszy owo epokowe „prężenie firan” trafiamy wyrażenia bijące nas w łeb swoim egzotyzmem.

Oto próbka: wiejska dziewczyna komunikuje się ze swoją sąsiadką, oddaloną o trzy kilometry:

— Gonta, przyniś wemborek, będziemy hakać pyrki.

— Wója zakluczyli drzwi, gajor wloz między guły, a kejtra djabli wzięli ni mogę.

Konia z rzędem temu, kto to przetłumaczy bez bryka. Mimo to rozmówić się z wielkopolaninem jeszcze można ale „dojachać” do niego, jeśli mieszka na wsi, jest bardzo trudno.

Drogi, to istne strumienie piasku, po których hula wiatr, a konie toną po pęciny. Tereny zamieszkiwane przez większość Niemców mają drogi niezłe,

jagliczych, gruźliczych, głuchoniemych, ociemniałych, niedorozwiniętych, trudnych do prowadzenia itp.

Wreszcie opieką zapobiegawczą nazywamy ten dział opieki, którego zadaniem jest zapobieganie wytwarzaniu się względnie usuwaniu powstałego już stanu, w którym jednostka mogłaby względnie weszła w kolizję z prawem. Do urządzeń w tym zakresie należą: zakłady dla dziewcząt moralnie zaniedbanych, pogotowia opiekuńcze, towarzystwa opieki nad więźniami, domy pracy dobrowolnej i przymusowej.

Osobną dziedziną opieki społecznej są kolonje i półkolonje dla dzieci i młodzieży, mające na celu poprawę zdrowia dzieci w czasie miesięcy wakacyjnych.

Również niepodpadającą pod żadną z tych kategoryj instytucją opieki społecznej są opiekunowie społeczni, gminne, powiatowe i wojewódzkie komisje opieki społ., oraz związki międzykomunalne o celach opiekuńczo-społecznych. Zadaniem ich jest inicjatywa w zakresie opieki społ., współpraca z organami gminnemi, wreszcie koordynowanie i realizowania zadań opieki społecznej.

Wreszcie istnieje Rada Opieki Społecznej, do zakresu działania, której należy rozpatrywanie projektów ustaw, wnioskowanie o potrzebie nowych ustaw oraz opinjowanie o zarządzeniach administracyjnych w tej dziedzinie.

Z tego b. pobieżnego i ramowego szkicu widać jak olbrzymi trud zadało sobie państwo i społeczeństwo, aby ulżyć nędzy setkom tysięcy ludzi, jak zarazem ogromny jest aparat opieki społecznej.

Jeśli zaś przeglądniemy statystykę z dziedziny opieki społecznej, jeśli skonstatujemy, że liczba urządzeń opieki społecznej idzie w setki, że liczba osób, korzystających z opieki wyraża się w dziesiątkach i setkach tysięcy — w około 900 zakładach zamkniętych dla dzieci i młodzieży przebywa 44.500 dzieci, w 650 zakładach zamkniętych dla dorosłych przebywa 23.000 pensjonarjuszy, z kolonij letnich korzystało w r. 1933 około 180.000 dzieci — to, zaiste, z bolesnem zdziwieniem musimy stwierdzić fakt, że czteroletnie, bose i niemal nagie dziecko sprzedaje brukowe dzienniki „Tempo dnia", że do drzwi naszych puka 15-letni żebrak, a 11-letnia dziewczynka oddaje się prostytucji.

Zdawałoby się, że tak ogromny aparat opieki społecznej, fungujący już od lat, przerasta zapotrzebowanie społeczeństwa w tej mierze, o ile go już zupełnie nie wyczerpuje, zdawałoby się, że to państwo nędzy, ludzkiego upokorzenia i występku, przy tak kolosalnym nakładzie kosztów powinno ulec przynajmniej częściowej likwidacji. To nie jest! Opieka społeczna rozbudowuje się, bo głodnych, kalek i występnych jest coraz więcej! I będzie coraz więcej, bo opieka społeczna to nie wynik dziejowych kataklizmów, — to bolesna tragedja dzisiejszego ustroju — to „wąż morski" tego ustroju — sprawa, której nie rozwiążą setki ustaw i rozporządzeń, tysiące zakładów i miljonów złotych.

Najlepiej urządzony żłóbek, najdoskonalszy zakład opiekuńczy, najracjonalniej prowadzone dożywianie dzieci jest tylko półśrodkiem, jest chwilowem i połowicznem rozwiązaniem sprawy. Dziecko ze żłóbka wraca do suteryny, chłopiec po opuszczeniu zakładu jest przez szereg lat bezrobotnym, zakłada rodzinę, płodzi takich jak on nędzarzy, aby skończyć życie w zakładzie dla starców; posiłek, jaki dziecko otrzymuje z tytułu czuwającej nad niem opieki społecznej jest często jedynym jego w ciągu całego dnia posiłkiem.

---

ale reszta pożal się... koniu.

Gdybym był uszczypliwy, tobym powiedział, że w tes sposób chcą się wielkopolanie zabezpieczyć przed odwiedzinami „galileuszy", ale tego nie powiem...

W gruncie rzeczy to naród bardzo sprytny. Zawsze sobie poradzą. Mają też dobry sposób nie na drogi, a na konie, które po nich "jeżdżają".

— Jakże sobie radzicie na tych drogach? — zapytuję.

— Kładziemy gorącą pyrkę koniowi pod ogon, a on ją przydusi nieprawdą? I póki pyrka gorąca, to parzy, a koń w pędzi, jak po stole.

— A buł tu jeden — opowiada mój furman dalej — co mo cegielnią i chcioł raz jachać z 8 centnar cegieł na jeden koń, ale nimóg nieprawdą? To mu podpalił wiązkę siana pod brzuchem. Ruck-Zug koń zajachoł galop pod samą banę.

## Schodami do Niemiec.

Przed nami rozciągają się rozległe wzniesienia: to moreny. Nadają one dziwny charakter okolicy. U ich stóp biała wstęga szosy, za szosąbezkresne łąki nadnoteckie. Podróżny zdążający w stronę Czarnkowa ma po prawej ręce surogat gór, upstrzonych tu i ówdzie łatami ziemniaków, po lewej niebieskawe niziny.

U podnóża moren jest wieś Góra. Nad samą Notecią schodzi się do niej po schodach: jest ich kilkadziesiąt, wyżłobionych w glinie. Zamiast poręczy drzewa owocowe. Pierwszy raz widziałem taką klatkę schodową. Schodzimy w dół.

Szosą cwałuje na koniu może ośmioletni chłopak i płacze wniebogłosy.

— Tata przestań, tata.

A tata popędza konia batem mówiąc:

Nie będzie likwidacji nędzy, o ile nie będzie likwidacji dzisiejszego ustroju. Półśrodki, miljony, wypompowane od państwa i społeczeństwa na cele opieki społecznej, publiczne miłosierdzie nie spełnią swego zadania w obecnym ustroju niesprawiedliwości społecznej, działają jedynie łagodząco i doraźnie.

Samemu trzeba zaradzić u źródła, a nie od środka biegu!

Dopóki będą istnieć wyzyskujący i wyzyskiwani, dotąd będą istnieć i mnożyć się zziębnięte i łachmaniaste „przedmioty" opieki społecznej.

*Ika.*

---

WINCENTY KUGLIN.

# ZGUBIENI LUDZIE...

MOTTO:

„Na wieki wieków podróżni
Przez próżnię idziemy do próżni".
(*Jan Zahradnik:* Ludziom smutnym).

Możnaby to tak zacząć: czterech mężczyzn o zagadkowych twarzach przysłoniętych maskami i w czarnych ubraniach, trzymało tęgiego mężczyznę za nogi i ręce, który siepał się, jak oszalały. Powalili go na ziemię i cztery otwory luf zwrócone w czaszkę biednego człowieka... i t. d.

Nie! — tak nie będziemy pisali.

Młode dziewczęta dostałyby spazmów, dewotki wypieków, a starzy i mądrzy ludzie kiwaliby głowami z politowaniem wiedząc dobrze, że w gazetach to samo znajdzie.

Może życie jest jedną zbrodnią — kto wie?

W każdym bądź razie zastanawiał się nad tem Pan Ignacy, siedząc miękko w fotelu po uszy. Co zresztą panu Ignacemu nie przychodziło już do łysej jak kolano głowy?

Sąsiedzi nazywali go encyklopedją chodzącą, a bardziej złośliwi posądzali go o paraliż mózgu.

Może i tak być.

W każdym razie pan Ignacy nie robił sobie nic z tego, wiedząc, że psu wolno na Pana Boga szczekać.

Pan Ignacy był oryginałem i nota bene filozofem w swoim rodzaju.

Kto zresztą nie jest filozofem? — Każdy człowiek tworzy swoją własną filozofję, która nikomu nie szkodzi, albo szkodzi — albo szkodzi — to wszystko jedno. Wiadomo jednak, że filozofowie, to ludzie patrzący na świat szaremi okularami rozsądku i krytycyzmu. Czyż filozofja zadziwi, że sąsiadce X czy Y urodziło się nieprawnie dziecko? — była naturalna przyczyna, a skutki, te lub owe wytworzyli sobie sami ludzie, jak wogóle piekło stworzyli sobie ludzie i dociekają najprostszego źródła tego zła.

Pan Ignacy nie był jednak pesymistą. — Owszem był optymistą i starym kawalerem. Nie znosił paru rzeczy: długiego kazania w kościele, polityki niewiast i białych rękawiczek. Pan Ignacy był urzędnikiem w Magistracie, a pozatem literatem.

Pan Ignacy nie był jeszcze głośnym, gdyż rękopis jego najnowszej powieści nie wyszedł z druku, ponieważ zastanawiał wydawcę oryginalną ideą, niemającą nic wspólnego z szlachetnością i godnością

---

— Nie becz szczunie zatracony, chcesz być polskim ułanem, to się nie bój.

Dzieje się to w odległości kilku metrów od granicy. Jest nam kogoś krzepko na sercach.

### Na zachodzie bez zmian.

Jeśteśmy na moście granicznym. W środku mostu tablica i dwie lapidarne litery: D — P.

Na drugiej stronie jakaś fräulein, tęga blondynka w guście Hitlera rozmawia ze strażnikiem:

— Hans gibt da hier Ruhe?

— Nein, meine Liebe, Krieg

— Um Gottes Willen!

— Ha ha ha, Polnische und unsere Knaben haben gestern mit Steinen gerauft: zwei Nasen und ein Auge zerschagen.

Jest zmrok, Noteć wygląda, jak struga smoły. Tamci rozmawiają w pewnej chwili dochodzi mnie odgłos pocałunku. Mam wrażenie, że to będzie kosztować Hitlera 1.000 szyl.

### Gęsi kapitolińskie.

Z „Niemiec" wraca jakiś wieśniak, Polak. Wielu ich ma swoje łąki na tamtej stronie. Otrzymują dzienne przepustki.

— No a bydło?

— Każda większa sztuka ma swój numer numer ewidencyjny i jest wciągnięta w księgi.

A gęsi, kaczki?

Te mają swobodę.

Dziwię się, że Niemcy są tak nieostrożni, przecież gęsi ocaliły gęganiem Kapitol...

### Janko z Czarnkowa.

Masz lat 17, czarne oczy i zgrabną figurkę, którą obnosisz z wdziękiem i kokieterją, podająca ciastka w małej cukierence.

człowieka. Sam tytuł był nieco dziwaczny i odbiegający pomysłowością od szablonu. Tytuł brzmiał: „Zgubieni Ludzie“. Była to synteza życia Pana Ignacego gorzka i cierpka, jak samo życie, razowa jak chleb powszedni. Wlał jednak pan Ignacy całą bujną duszę swoją w to dziełko i nie chodziło mu zgoła o efekt, jaki uczyni na czytelniku; chodziło mu tylko o to, ażeby powiedzieć światu, że on ma także coś do powiedzenia.

Każdy z nas ma przecież coś do powiedzenia, tylko jeden jest nieśmiały, innemu przeszkadza karjera życiowa, stosunki towarzyskie, lub nietowarzyskie i zależność życiowa od samego uzurpatora: Życia.

Dość na tem, że pan Ignacy po przyjściu z biura jadł prędko kolacje, potem siadał w fotelu, palił papierosy jeden po drugim i myślał. Niekiedy pisał — dużo i smutno (mimo, że sam nazywał siebie optymistą).

Podobno jednak najweselsi ludzie z natury, jeżeli coś piszą, to piszą smutno. Poeci lubiący się śmiać i zabawiać towarzystwo, są najbardziej smutnymi, a naodwrót: zamknięci w sobie, poważni, cisi i łysi piszą na wesoło — mimo, że za tym perłowym śmiechem kryją się drobne perełki gorzkich, niestrawnych łez.

To samo działo się z panem Ignacym. W biurze był wesołym i pogodnym, ale u siebie zamkniętym, zatrzaśniętym w sobie i milczącym. Niemiał zresztą do kogo mówić. Gospodyni jego otyłą staruszka i de facto staruszką, troszczyła się tylko o to, czy też nie powtórzy się jeszcze kiedyś historja Sodomy i Gomory ze Starego Testamentu i za jak długo będzie koniec świata. Dzieliła się nieraz z tymi wątpliwościami z panem Ignacem, ale Pan Ignacy powtarzał jej w kółko słowa: jak pacierz wyklepane Ecclesiastes Rozdz. 12: „I wróci się proch do ziemi z której był...“ i t. d.

Denerwowało to staruszkę i wygadywała: że też pan Ignacy zawsze w takim osobliwym chumorze, że szkoda gadać...

I naprawdę szkoda było gadać.

Pan Ignacy siadał i pisał mniejwięcej tak:

„Walczy się, walczy i czeka się
i znowu czeka i walczy —
aż psiakrew! bierze człowieka...
za taki sen bałwochwalczy“.

W tej strofie widział swoją całą filozofję, a że jednak, tu i ówdzie było trzeba poprawić więc po korekcie wyglądało to następująco:

„Walczy się, walczy się i czeka się
i znowu czeka się i walczy się —
aż psiakrew! bierze człowieka,
że to jest sen bałwochwalczy...“

Tak czy owak komentując — napisał tę strofkę pan Ignacy pod wpływem walca parowego, który od tygodnia walcował gościniec przed jego oknami, że nie można było okien otworzyć.

Jak widzimy więc — pan Ignacy miał tę zaletę, że na jego imaginację pisarską wywierał wpływ rodzimy nawet taki sobie ciężki walec drogowy i nie potrzeba mu było jeździć za granicę po farby do dzieła.

Pisanie swoje (perjodyczne zresztą) po dziennikach tu i ówdzie pod pseudoninami różnemi — uważał za rzecz konieczną, ale nie praktyczną i nie dającą mu żadnej słcwy. Marzył o wielkiej oryginalnej powieści i do tego takiej, którąby świat zadziwiła. Jak: „Na Zachodzie bez Zmian“ — „Szwejk“ —, „Palę Paryż“ et cetera.

To też napisał: „Zgubieni ludzie“.

---

Jesteś bardzo aktywną. Pracujesz społecznie, widzę na twojej dziewczęcej piersi odznaki P. W. Z. P. O. K. ale dlaczego mówisz tylko po niemiecku, dlaczego wierzysz, że Kraków to jest „die Heimat der Juden und Komunisten“? Nieprawda Janko! Powiem ci dużo o Krakowie, ale przyrzeknij mi, że się nauczysz polskiego języka! Jesteś przecież Polką, a to taki śliczny język: bogaty, jak wasze równiny wielkopolskie, dźwięczny, jak sygnaturki waszego kościoła! Wszędzie nim przemówisz i do Pana Boga i do serca twojego chłopca... On ci odkryje nieprzebrane skarby, a nadewszystko powie Ci dużo o Polsce.

## Strzał nad Notecią.

Wracamy główną ulicą Czarnkowa, Wieleńską. Równolegle do niej ciągnie się duży Park, utrzymany w stylu angielskim. W parku znajduje się cmentarz. Nie jest on bynajmniej oazą spokoju. Koło niego i w obrębie jego szumi życie, rozbrzmiewają dyskuje handlowe mniejszości narodowych, których jak na 6 tys. ludności jest pokaźna liczba. Żywi żyją w największej harmonji z umarłymi.

Wtem stało się coś, co nam usta skuło milczeniem.

Od strony Noteci huknął strzał. Suchy trzask karabinowy. Nie wiemy, kto strzelił, ale taki strzał od granicy ma jakieś inne znaczenie. Spojrzałem ku „tamtej stronie“. Tysiąc błyszczących miast i tysiąc wsi zmazała noc na jakiś posępny cień, który wisi groźnie. Wody Noteci są ciemno-rdzawe. Może od krwi? Przedemną ciągnie się zielona granica, a za nią naród opanowany fanatyzmem z palcem na cynglu.

Tak, na Zachodzie bez zmian.

A u nas spokój, pewność i wiara: Germanja znajdzie swojego Cezara.

Mimo, że nie starał się myśleć o sukcesach przyszłych i krytykach i o rozstrzygnięciu przez wydawcę, jednak zaciekawiało go: kiedy dostanie odpowiedź i jaką — i jakie wynagrodzenie?

— O! wynagrodzenie... (wzdychał) Przydałoby się i to i owo wakacje przychodzą... wieś... stara matka... a tu nagle pomoc! Pieniądze! Sława... — ludzie kochani (wzdychał). Wzdychał pan Ignacy, a przed jego duszą zamkiętą dość otyłem ciałem rozprzestrzeniał się film najcudniejszy, bo wymarzone szczęście. To też na wspomnienie „Zgubionych Ludzi" — czuł szybsze tętno w skroniach i wewnętrzny dreszcz wzruszenia, czy niepokoju.

Och! miał dużo, dużo do powiedzenia.

Niezawsze da się napisać to, co człowiek powiedzieć chce i czuje (przeważnie nie da się napisać).

Gdyby powiem wszystko to napisał pan Ignacy co czuł, nazwanoby go utopijnym warjatem, rewolucjonistą, albo kretynem.

W tej chwili kiedy to opowiadamy — pan Ignacy zapalił napowrót papierosa, przechadzając się tam i nazad po pokoju z rękami w kieszeni bluzy. Pan Ignacy myślał. Myślał o różnych rzeczach.

Zatrzymał się przed obrazem wyobrażającym Husa palonego na stosie i twarz rumianą — rozlewną sformował w ironiczny grymas.

Utopił się napowrót w fotelu rozmawiając sam ze sobą żywo, jak gdyby był na jakiejś dyskusji literackiej z powodu zażydzenia literatury, lub naodwrót. Chodziło panu Ignacemu jednak o historję. Przychodził do przekonania, że historja jest jedną wielką kliszą zbrodni ludzkiej. Że najohydniejszą powieścią na świecie — jest historja ludzka. Historja przeto (mawiał) nie może być sztuką, ani piękną, ani brzydką — gdyż nie jest sztuką. Jest tylko nauką, jak $2+2=4$. A $2+2$ nie jest sztuką piękną a tylko rachunkiem nie dającym się sfałszować.

Matematykę przeto uważał większą od historji.

Pan Ignacy był właśnie takim człowiekiem, który sympatyzował z ludźmi, których krzywda pożarła...

Pisał przeto hymny na cześć Husa, Marcina Lutra i t. d. — uważał ich nie za heretyków ale bohaterów silnego ducha walczącego o wolność i dobro człowieka.

Z literatury lubiał: Słowackiego — Russa — Woltera — Byrona — i wielu innych.

Miał swój pogląd, który przetłómaczywszy na zrozumiały język wygląda tak: „ludzie swoim mózgiem nie docieknę nigdy, gdzie jest granica zła, albo dobra". Może to, co uważają za dobre, akurat jest złe — i naodwrót.

Jednem słowem wierzył w ograniczoność i tępotę dziedziczną króla stworzeń — człowieka.
Sądy swoje wypowiadał trafnie w niewielkich nowelkach, ale je nie chciano drukować. Prócz wierszy... Do druku dawał tylko wiersze.

A zdarzyły się „Zgubieni Ludzie..."

Siadł pewnego poranku i machnął powieść w jednym miesiącu.

Niósł do wydawcy rękopis z namaszczeniem wielkim, jak babka dziecko do chrztu. Toż to jego pierwsze dziecko, krnąbrne, mądre, dojrzałe, które mówi ludziom: „starzy i mądrzy ludzie jesteście idjotami, kretynami i błaznami. Jednym słowem podobni jesteście do tego patrona na którym Matka Boska uciekała do Egiptu. A dlaczego, zaraz wam powiem..."

Pan Ignacy zagłębił się w fotel jeszcze niżej, zdusił papierosa i przymknął oczy.

A tymczasem u wydawcy działy się różne rzeczy.

— — — — — — — — — — — —

Szanowni kochani Czytelnicy, mojego opowiadania. Zapewne zdawało się Wam, że to jest oryginalna nowela smutnego życia pana Ignacego. Niestety... Moglibyśmy oczywiście opowiedzieć do końca jego życie monotonne, jak życie każdego urzędnika państwowego, czy nie państwowego, lecz przedstawimy tu pokrótce zgubny wpływ literatury na bieg życia urzędnika, który ma dużo do powiedzenia i chce wydać powieść gorzką i realną.

Życie bowiem dzisiejszego urzędnika (według oczywiście powieści pana Ignacego) jest, jak zaprotestowany weksel, jak znak pieczęci położonej na meblach wprawną ręką komornika, jak teściowa która nie chce przedwcześnie pożegnać się z tem światem.

Dość na tem, że w powieści pana Ignacego były wszystkie dziedziny życia poruszone i każdy znalazł dla siebie jakieś ziółko na przeczyszczenie. Czytelnik, że wogóle nie czytuje książek. Recenzenci że wogóle nie chodzą na premjery teatralne, Grafo-

mani piszący wiersze według kalendarza i wszystkich świętych... Artyści, że zaczynają dla chleba malować pokoje zamożnych osób... Dziennikarze, że spuszczają nosy na kwintę, czy o jedną oktawę niżej, z powodu, że osobnik pewien zamiast odrazu uderzyć i spowodować śmierć drugiego osobnika robiąc sensację w całej okolicy — stchórzył jak aktorka debiutująca na scenie i uciekł... Wydawca, że obdziera skórę z autorów czystej literatury, aby tą skórą oprawić autorów rewolwerowo-sensacyjnych i wysłać ich po perły do Szanghaju...

Na skutek takiej powieści pies pana wydawcy wściekł się i wywrócił słoik z konfiturami na ślubną suknię żony wydawcy. Żonka przeto zdradziła wydawcę potrzykroć haniebnie z pewnym recenzentem książek pisanych w epoce Gomułki...

Sam wydawca zwarjował i wydał w pięciu tysiącach powieść Mońka Gryzmoła p. t. „Nóż w brzuchu i tajemnicze szepty pod łóżkiem".

Z góry więc powiemy, że powieść Pana Ignacego odrzucono z oburzeniem, a nazajutrz przyjechała po niego karetka pogotowia.

Nałożono kaftan bezpieczeństwa na pana Ignacego, wepchnięto go (mimo protestów z jego strony), że jest prawym obywatelem i urzędnikiem Magistratu w auto i z zawrotną szybkością usadowiono go w szpitalu obłąkanych w Kobierzynie na oddziale chorych na megalomanję.

Zdarzenie to ma także dobre strony, świadczące. że powinna być często klinika dla chorych na robienie literatury.

Bądź co bądź (czy tak, czy tak interpretując) dochodzimy do konkluzji, że powieść urzędnika jest ciężko strawna.

A propos: pan Ignacy prosi o odwiedzenie go przez grafomanów.

---

WITOLD MATUS.

# Moment równowagi pomiędzy interesem indywidualizmu a interesem państwa.

(Artykuł dyskusyjny.

Jedyny wypadek zaistnienia momentu równowagi pomiędzy interesem indywidualizmu a interesem państwa, zachodzi wyłącznie w warunkach, gdy zaistnieją normy prawne definiujące, jak poniżej, pojęcia: dobra państwa i wolności obywatela.

Dobro państwa i jego cel w omawianej koncepcji — to pomoc w realizowaniu dążeń obywateli wobec wolności.

Nim przejdę do zdefinjowania pojęcia wolności poruszę kwestję indywidualności człowieka.

Indywidualizm człowieka, przejawiający się w jego działalności, składa się z pierwiastków dodatnich i ujemnych. Miarą normującą wartość pierwiastków indywidualności człowieka w państwie będzie dobro tego państwa, wszelka działalność obywatela przeciw dobru państwa, to działanie pierwiastków ujemnych, gdy natomiast działalność obywatela w granicach pojęcia dobra państwa, to działanie pierwiastków dodatnich.

Sam fakt istnienia państwa, istnienia pewnych władz, istnienia norm i prawideł, ogranicza częściowo indywidualizm człowieka, a więc to co nazwiemy wolnością w najszerszem tego słowa znaczeniu, bo usuwa całkowicie działanie pierwiastków ujemnych indywidualizmu obywatela a więc działanie tych pierwiastków, które godziłyby w dobro państwa.

W państwie, gdzie ma zaistnieć moment równowagi pomiędzy interesem jednostki a interesem pań-

stwa, wiąże się ściśle z działaniem pierwiastków dodatnich kwestja pracy na egzystencję, a z działaniem pierwiastków ujemnych indywidualizmu obywatela wiąże się kwestja ewentualnego uchylania się obywatela od pracy, jako czynnik godzący w dobro państwa i jako czynnik stwarzający typ obywatela — pasorzyta; ma to jedynie wytłumaczenie w wypadkach niedomogi zdrowotnej lub z chwilą przekroczenia ustalonego wieku przez obywatela.

Przystępując do definicji pojęcia wolności obywatela, w omawianej koncepcji, powiemy: — Wolność obywatela jest to możność realizowania jego dążeń, zawartych w granicach działania pierwiastków dodatnich indywidualizmu obywatela. Przyczem pamiętając, że działanie pierwiastków dodatnich w zależności czasu idzie w dwóch kierunkach, w kierunku okresu czasu przeznaczonego na pracę i w kierunku okresu czasu przeznaczonego do wyłącznej dyspozycji obywatela, powiemy: Wolność obywatela w zależności od czasu, to okres czasu przeznaczony do wyłącznej dyspozycji obywatela.

Okres czasu, przeznaczony do wyłącznej dyspozycji obywatela, wykazuje tendencję maksymalnego przedłużania się, względnie minimalnego kurczenia się, a wszystko w granicach zdefinjowanego pojęcia dobra państwa.

— — — — — — — — — — — — —

Wysuwając powyższą koncepcję, którą osobiście uważam za najwłaściwsze rozwinięcie odpowiednich tez [1]) naszej Legjonowej ideologji, chciałbym wywołać dyskusję na temat stosunku wysuniętej koncepcji do ideologji Legjonu Młodych.

[1]) Porów. ideologja Legjonu Młodych. Teza; „Zasadniczej zmianie musi ulec stosunek Polaka do Narodu i Państwa, których interesy pokrywają się ściśle i w żadnym wypadku nie mogą być przeciwstawiane".



# *DZIAŁ URZĘDOWY.*

## Zmiany personalne w Komendzie Okr. Krakowskiego L. M.

Leg. Klemens Klimeczek został zwolniony z funkcji Szefa Organizacji Komendy Okręgu rozkazem Komendanta Okręgu Nr. 4 z równoczesnem powołaniem Go na stanowisko p. o. Komendanta nowoutworzonego Obwodu Krakowskiego.

Szefem Organizacji K. O. został mianoway leg. Jerzy Kunce.

Leg. Wiktor Wilczyński został zwolniony z funkcji Kierownika Sekretarjatu Komendy Okręgu a na jego miejsce został powołany leg. Adam Cyprjan.

## Zmiany organizacyjne w Komendzie Okręgu Krakowskiego.

Rozkazem Nr. 4 Komendanta Okręgu został powołany do życia w Komendzie Okręgu Samodzielny Referat prawny. Kierownikiem tego referatu został mianowany leg. Jerzy Łaptaś dotychczasowy zastępca Szefa Organizacji K. O.

## Nowe placówki L. M. na terenie Okręgu Krakowskiego.

W wyniku zebrania informacyjno-organizacyjnego L. M. w Gorlicach w dniu 14 października br. Komendant Okręgu wydał decyzję założenia Obwodu Gorlickiego z siedzibą w Gorlicach, którego p. o. Komendantem zamianował leg. Mieczysława Szczeklika. Terenem działalności tego Obwodu jest powiat gorlicki.

Na terenie Obwodu Chrzanowskiego powstał w dniu 29. IX. oddział L. M. w Trzebini. Obwód Chrzanowski należy do najbardziej ekspanzywnych Obwodów na terenie Okręgu zakładając w stosunkowo krótkim okresie czasu trzy dobrze zapowiadające się oddziały w Jaworznie, Szczakowej i ostatnio w Trzebini.

## Pobyt Komendanta Głównego L. M. w Krakowie.

Dnia 24 X. br. bawił chwilowo w Krakowie **Komendant Główny leg. Witold Bielski.** Na odprawie Komendy Okręgu przedstawił leg. Komendant sytu-

ację Legjonu Młodych na tle rzeczywistości polskiej, poczem rozwinęła się dyskusja, która przeciągnęła się do późnej nocy.

## Zmiana lokalu Komendy Okręgu.

Komenda Okręgu przeniosła swoje biura do lokalu przy ulicy Stolarskiej l. 7 II. p. Dotychczasowy lokal Komendy Okręgu przy ul. św. Marka 8, obejmuje Komenda Obwodu Krakowskiego.

## Zmiany organizacyjne na terenie Okręgu.

Rozkazem Nr. 4 Komendanta Okręgu została stworzona Komenda Obwodu Krakowskiego, której terenem działalności jest miasto Kraków (z wyłączeniem obwodów akademickich) i powiat krakowski.

Do Obwodu Krakowskiego zostały przydzielone dotychczasowe obwody: Kraków-Miasto, Kraków-Podgórze, Wieliczka, Skawina. Oddziały samodzielne: Szkoły Nieakademickie i Szkoły Zawodowe w Krakowie, Zabierzów, Prokocim przemianowane tymże rozkazem na oddziały bezpośrednio podległe Komendzie Obwodu Krakowskiego.

Stworzenie Komendy Obwodu Krakowskiego L. M. w zasięgu działalności na miasto Kraków i powiat Krakowski to objaw decentralizacji, który powinien wpłynąć na wzmożenie pracy i rozwój L. M. na tym terenie.

## Inauguracja w Obwodzie U. J.

Dnia 27 X. br. odbyło się w sali Kopernika na Uniwersytecie Jagiellońskim zebranie Inauguracyjne Obwodu U. J. Było to dopiero pierwsze zebranie Obwodu na Uniwersytecie Jagiellońskim od chwili założenia, gdyż urządzenie takiej uroczystości w murach wszechnicy stały na przeszkodzie względy czysto formalne. Z tych powodów uroczystość ta miała charakter bardzo podniosły. Licznie zebrali się członkowie Obwodu U. J., i Oddziałów Krakowskich L.M. by usłyszeć rzeczowo opracowane referaty, leg. Bolesława Mazanka p. t. „O zagadnieniach ustrojowych", leg. Teofila Kowalczyka „Akademik a państwo" i leg. Tadeusza Pilca „Państwo Zorganizowanej Pracy jako ideał nowego ustroju".

**Biuletyn Szefostwa Pracy Wewnętrznej Okr. Krakowskiego.** Został wydany 4 numer Biuletynu Szefostwa Pracy Wewnętrznej Okręgu Krak. (listopad 1934). Stanowi on II część biuletynu, poświęconego kursom kandydackim i zawiera materjał dla referatów końcowych kursu kand. (Życie polit. Polski, kwestje ustrojowe i t. d.). Cena biuletynu wynosi 40 gr. Wysyłkę uskutecznia się w ilości najmniej 5 egzemplarzy. Zamówienie należy kierować do Komendy Okr. Krak. — Kraków, Stolarska 7 II. p. Konto P. K. O. 414-607.



# Legjon Młodych zawitał do Gorlic.

W rzędzie wydarzeń organizacyjnych na terenie Okręgu Krakowskiego na podkreślenie zasługuje fakt powstania nowej placówki Legjonu Młodych w Gorlicach.

Wstępne prace organizacyjne na terenie Gorlic przeprowadził wzorowo leg. mgr. Mieczysław Szczeklik, który na dzień 14 X. b. r. zwołał zebranie informacyjne.

Z ramienia Komendanta Okręgu Krakowskiego L. M. przybył do Gorlic leg. Stanisław Brzykczyk celem oficjalnego nadania zawiązującej się placówce charakteru Obwodu.

W godzinach rannych przyjął leg. Brzykczyka na audjencji miejscowy starosta powiatowy p. płk. Witold Czachowski, wielki przyjaciel młodzieży, niezwykle w swoim powiecie przez wszystkich lubiany. Przeprowadzona z p. Starostą rozmowa pozwala władzom organizacyjnym L. M. mieć pewność, że prace początkowe Obwodu w Gorlicach spotkają się z uznaniem i życzliwością.

Popołudniu odbyło się w sali Rady Powiatowej wielkie zebranie informacyjne. Po zagajeniu leg. Szczeklika dłuższe przemówienie wygłosił leg. Brzykczyk, przedstawiając zebranym piękno ideologji Legjonu Młodych oraz zalety jego form organizacyjnych. Głos zabrali następnie: imieniem starosty referendarz mgr. Bronisław Bałusz, życząc młodej organizacji powodzenia i burmistrz miasta Gorlic p. Andrzej Kwastkowski, który podkreślił znaczenie pracy społecznej kobiet i wyraził radość, że wiele gorliczanek znajdzie się w szeregach Legjonu Młodych.

Z wielką swadą wygłosił końcowe przemówienie komendant Obwodu L. M. w Nowym Sączu leg. mgr. Franciszek Ćwikowski — rozprawiając się z zarzutami, jakie Legjonowi wytoczyła wroga prasa i kler.

Po zebraniu wpisało się do Organizacji przeszło 50 osób. — Obowiązki Komendanta Obwodu powierzono leg. Mieczysławowi Szczeklikowi.

# Konkurs „Nowego Ustroju“

## Nagrody: 100 zł, 50 zł, 25 zł i t. d.

Numerem czwartym „NOWY USTRÓJ” rozpoczął konkurs rozpoznania twarzy. W konkursie tym będzie zamieszczonych 20 fotografij przedstawiających ludzi sławnych, którzy odegrali wybitną rolę w życiu artystycznem, politycznem, naukowem, społecznem i t. d. Każda fotografja jest oznaczona numerem i przedstawia osobę, którą należy odgadnąć. Kto odgadnie nazwisko i imię osoby znajdującej się na fotografji zdobywa jeden punkt. Kto odgadnie imiona i nazwiska osób zamieszczonych na 20 fotografjach zdobywając tem samem 20 punktów otrzyma jako nagrodę 100 złotych. Druga nagroda wynosi 50 złotych. Aby ją zdobyć trzeba mieć najmniej 15 punktów, trzecia nagroda 25 złotych, najmniej 10 punktów. Pozatem 10 nagród: roczna prenumerata „Nowego Ustroju” i „Gazety Artystów”. — Przy równej ilości punktów rostrzyga ostatecznie losowanie. Konkurs jest podzielony na 5 części. W każdej części będą zamieszczone 4 fotografje.

W numerze tym rozpoczynamy drugą część konkursu. Odpowiedzi przesyłać należy najpóźniej do 20 b. m. na adres: Kraków, ul. Stolarska 7, „Nowy Ustrój”, Konkurs rozpoznania twarzy.

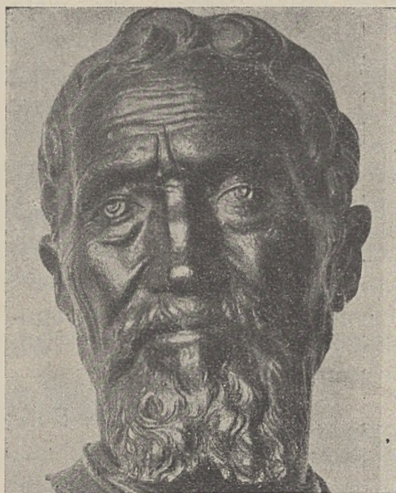
### Odpowiedzi

Numer 1. Fryderyk Chopin. Numer 2. Helena Modrzejewska. Numer 3. Stanisław Wyspiański. Numer 4. Stefan Żeromski.

Cztery punkty zdobyli: Marja Litway, Kraków, Tadeusz Malik, Siersza Wodna koło Trzebini.

Trzy punkty zdobyli: Stefan Duda, Kraków, Helena Gruszczyńska, Kraków, Franciszek Dykas, Dębowiec p. Jasło, Roman Fiałkowski, Grybów, Stanisław Charzykiewicz, Tomaszków Chorzów, Lucja Brzezińska, Ozorków.

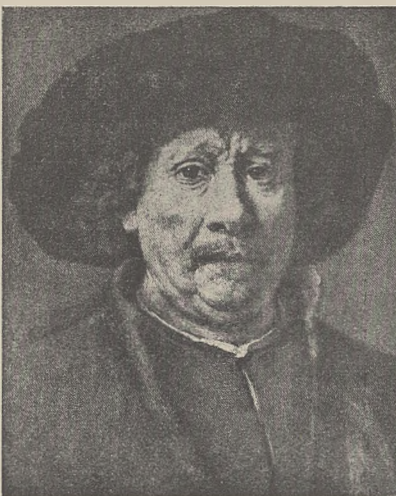
Dwa punkty zdobyli: Zofja Grabarczykówna, Zapuszno.



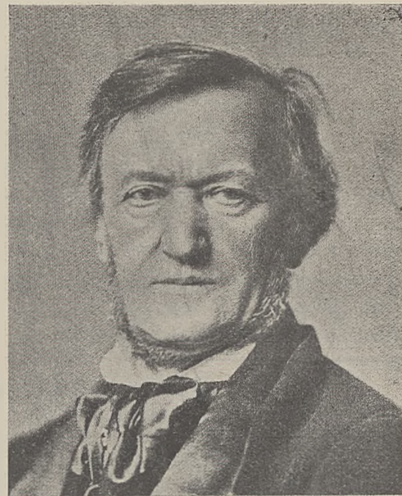
Nr. 5.



Nr. 6.



Nr. 7.



Nr. 8.

# Z POLSKI MŁODOLEGJONOWEJ.

## Legjon Młodych Uniwersytetu Poznańskiego przy pracy.

Początek roku akademickiego 1934 35 przeszedł na Uniwersytecie poznańskim spokojnie i poważnie. Legjon Młodych jeszcze w czasie wakacyj zorganizował biuro informacyjne w swym lokalu, ul. Noskowskiego 6. Następnie za zgodą jego Magnificencji Rektora U. P. Pana Prof. Dr. Stanisława Fungego dołączył do spisu wykładów ulotkę ideologiczną w której naszkicował swój program pracy na rok bieżący.

Za przykładem Legjonu poszły inne organizacje, starając się ze swych ulotek wykluczyć momenty polityczne. Jedynie „Młodzież Wszechpolska“ i „Myśl Mocarstwowa“ wydały niepoważne ulotki polityczne, w których — rzecz charakterystyczna, — zgodnie zaatakowały Legjon. Nie wdając się w polemikę z ludźmi skompromitowanymi na terenie Uniwersytetu Poznańskiego (niesławna sprawa Bratniaka). Legjon przystąpił do pracy i zorganizował szereg zebrań informacyjnych o charakterze naukowym.

Pierwsze odbyło się w sobotę dnia 13 października przeznaczone głównie dla humanistów, prawników i ekonomistów U. P. Na zaproszenie Legjonu przemawiali na niem znakomici profesorowie U. P. Dr. Antoni Jakubski, Dr. Michał Sobeski i Dr. Czesław Znamirowski. Mowcy poinformowali licznie zebranych studentów o roli naukowej i społecznej współczesnego akademika polskiego. Sluchacze wynieśli z zebrania jaknajlepsze wrażenie i co najważniejsze szkic studjów na rok akademicki 1934/35.

Drugie zebranie informacyjne o Uniwersytecie Poznańskim Legjon zorganizował w dniu 16 października przeznaczone dla medyków, farmaceutów, rolników leśników, przyrodników i matematyków. Przemówienia informacyjne wygłosili Panowie Profesorowie: Dr. Antoni Jakubski, Dziekan Dr. Karol Jonscher i Dr. Zygmunt Pietruszczyński. Jako przedstawiciele młodzieży akademickiej przemawiali kol. Lubomir Terpiński i kol. Gustaw Zych. W piątek 19 bm., Ledjon zorganiwał zebranie informacyjne o organizacjach samopomocowych naszego Uniwersytetu również w łączności z panami profesorami.

Jak z tego przeglądu widać, Legjon Młodych Uniwersytetu Poznańskiego szczerze dąży do wytworzenia atmosfery spokojnej pracy naukowej na U. P. Dowodem zaś, zrozumienia i poparcia tego stanowiska przez władze akademickie jest liczny udział PP. Prof. w zebraniach oraz pełne uznanie jego Magnificencji Rektora Rungego, wyrażane niejednokrotnie członkom Komendy. Przy tej okazji należy podkreślić wydatną pracę dla Legjonu Kuratora Legjonu Młodych, P. Prof. Dr. Antoniego Jakubskiego, Prezesa Okręgu Związku Legjonistów w Poznaniu. W oparciu o starych legjonistów Legion Młodych Uniwerstytetu Poznańskiego znajduje się w chwili obecnej na ideowym starcie.

Inne organizacje młodzieżowe naszego Uniwersytetu, chcąc nie chcąc, muszą naśladować akcję Legjonu. Jednak czynią to bez młodolegjonowego zapału i rozmachu, co ma taki efekt, że zebrania informacyjne tamtych organizacyj przysparzają tylko nowych członków Legjonowi Młodych. Zgłoszenia na kurs kandydacki napływają bardzo licznie. Pierwszy kurs kandydacki rozpocznie się 22 października r. b. Po inauguracji L. M. na U. P. w niedzielę 21 października.

## Wspaniała inauguracja pracy Legjonu Młodych na Uniwersytecie Poznańskim.

21 października br. odbyła się uroczysta Inauguracja Pracy Legjonu Młodych na Uniwersytecie Poznańskim. Uroczystość tę zaszczycili swoją obecnością: Jego Magnificencja Pan Rektor U. P. Prof. Dr. Runge Stanisław, Prezydent stoł. miasta Poznania pbt. Więckowski Erwin kurator L. M., Prezes Związku Legjonistów Polskich Okręgu Wlkp. Prof. Dr. Jakubski Antoni, ks. kapelan Uniw. Poznańskiego jako przedstawiciel duchowieństwa, p. płk. Wiśniewski, jako przedstawiciel armji, Profesorowi Uniwertytetu, Senjorzy, młodzież akademicka, legjonistki i legjoniści.

Po zagajeniu uroczystości przez Komendanta leg, Adama Iglikowskiego, leg. Adamczyk Włodzimierz wygłosił referat p. t. „Legjon Młodych a rzeczywistość polska“, w którym przedstawił obecną rolę Legjonu Młodych na terenie Uniwersytetu.

Większego blasku uroczystości dodało przemówienie Jego Magnificencji Pana Rektora U. J. Prof. Dr, Rungego Stanisława. — Po odśpiewaniu „Pieśni żołnierskich“ przez p. Dr. Gabryszewskiego, artystę opery poznańskiej przy akompanjamencie Prof. Łukasiewicza, orkiestra odegrała „Wiązankę pieśni Legjonowych”. Poczem uroczystość zakończono odczytaniem hołdowniczych depesz do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Prof. Dr. Mościckiego Ignacego, Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego i Pana Ministra W. R. i O. P. Wacława Jędrzejewicza oraz odegraniem hymnu „Pierwszej Brygady“.

# SPRAWY AKADEMICKIE.

## P. A. Z. M. „LIGA".

Dnia 18 X. br. odbyło się organizacyjne zebranie Krakowskiego oddziału „Ligi" w obecności przewodniczącego Kuratorjum Zarządu Głównego p. radcy Chodackiego i prezesa Zarządu Gł. Kol. Scazigino. W zebraniu brali udział zaproszeni przedstawiciele Kół Naukowzch i Samopomocowych akademickich. Zebranie zagaił i powitał gości prezes Oddziału Krak. „Ligi" kol. Zacharjasiewicz, następnie zabrał głos p. radca Chodacki, charakteryzując cele i znaczenie „Ligi", poczem kol. Scazigino przedstawił strukturę organizacji na podstawie nowego statutu. Po przemówieniach gości wywiązała się ożywiona dyskusja, która świadczyła o całkowitem zrozumieniu momentów reorganizacyjnych, wprowadzanych przez nowy statut. Umożliwiają one szeroki zasięg działalności „Ligi" i wprowadzają cały szereg nowych przedmiotów pracy. W pierwszym rzędzie podkreślić trzeba rozbudowę sekcyj „Ligi", które na podstawie opracowywanych regulaminów, prowadzić będą akcję kulturalnego i intelektualnego współżycia między młodzieżą polską i zagraniczną oraz działalność naukową i propagandową.

Po zatwierdzeniu statutu Oddziału Krak. „Ligi" zostanie zwołana w najbliższych dniach walne zebranie członków celem wyboru władz.

## Wzlot „Czerwonego Balonika"

Klub literacko-artystyczny Legjon Młodych „Czerwony Balonik" pod kierunkiem leg. Włodzimierza Adamczyka wytoczył się już z hangaru na bujanie w przestworzach w roku akad. 1934/35. Pierwszy występ „Czerwonego Balonika" odbędzie się w piątek 26 X. b. r. o godz. 20-tej w „Instytucie Krzewienia Sztuki" (I. L. S.) przy Placu Wolności w Poznaniu. W programie: młodolegjonowa proza, poezja, humor, satyra, muzyka i śpiew. Po występach odbędzie się dancing cena nakrycia wynosi 1·50 zł. Stoliki można zamawiać wcześniej w „I. K. S.".

## Fundusz Prasowy.

Zakład blacharski M. Hajdus Kraków, Rynek Gł. 12 . . . . 5
J. M. Wanderer Kraków, Stradomska 7 . . . . . . . . . . 5
Inż. Welerer Kraków, Wygoda 5 . . . . . . . . . . . . . . 10
Franciszek Wesely Zakład artystyczno-ślusarski Kraków, Krupnicza 23 . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . 20
Salomon Langrock Kraków, Krakowska 46 . . . . . . . . 30
J. Frischmann Kraków, Gertrudy 26 . . . . . . . . . . . 10
„Miraculum" Dra Lustra Kraków XVII ul. Obożna 2 . . . . 75
Skład chustek T. Nebehnzahl Kraków, Krakowska 4 Tel. 179-74 6
Drobner i Ska Kraków, Pl. Szczepański 3 . . . . . . . . . 20
Lewkowicz Kraków, Filipa 6 . . . . . . . . . . . . . . 20
Arch. Mieczysław Sarnecki i Ska Kraków, Florjańska 23 . . 10
„Ziarno" S. A. w Krakowie . . . . . . . . . . . . . . 10
M. J. Frankel Handel Jelit Kraków, Sebastiana 34 . . . . 10



*RECENZJA.*

## Markiza Yorisaka kino „Uciecha".

Film ma wszelkie cechy twórczości francuskiej, widocznie produkcja francuska „Uniwersalu" mu tak nie zaszkodziła. To też trudno o nim powiedzieć „All talkie". Nie prawda Mówiono tyle ile trzeba, aby był dobrym filmem. Reżyser Farkas jeszcze raz pokazał co umie. Świetnie odtworzona rola markiza Yorisaki (Charles Boyer) dowodzi, że lepiej czasem zagra człowieka Wschodu europejczyk, niż sam Inkiszynow, który się tylko snuje po kątach i obcina przyjacielowi łeb przez harakiri. Osobne miejsce należałoby poświęcić Annabelli. Niczego nie można by do jej gry dodać ani ująć. Natomiast możnaby ująć jedno „a" w tytule tej nowej wersji filmowej. Mianowicie nie „Markiza" lecz Markiz Yorisaka. Ta poprawka narzuca się sama po wyjściu widza z kina.

**Przedsiębiorstwo dla Budowli żelbetowych**

# E. UDERSKI i Ska

**w Krakowie.**

Jednem z najpoważniejszych przedsiębiorstw w Krakowie, znanem w całej Polsce jest przedsiębiorstwo dla budowli Żelbetowych E. Uderski i Ska w Krakowie, Aleja Słowackiego 60.

Warsztat pracy założony w roku 1910 wykonał od tego czasu szereg znanych budowli jak: Blok domów przy placu Matejki. — Zakład Dr. Chramca w Zakopanem. — Elektrownia w Sierszy. — Sąd Okręgowy w Tarnowie. — Rafinerja Nafty w Niegłowicach i Trzebini. — Elektrownia w Borysławiu — Gmach P. K. O. w Krakowie. — Budynki mieszkalne P. K. O. — Konstrukcje żelbetowe na Zamku Wawelskim. — Mosty żelbetowe. — Fabryki. — Hangary oto szeroki zasięg przedsiębiorstwa, oto dowód solidności warsztatu pracy.

Na równi z tymże wielkim zakresem pracy stoi szeroka działalność społeczna Firmy E. Uderski i Ska połączona z wielką ofiarnością dla organizacyj społecznych, szczególniej za Dyr. Fryderyka Freunda znanego szeroko ze swej dzialalności społecznej w Krakowie.



Dyr. Ferdynand Freund.

Przedsiębiorstwo E. Uderski i S-ka wykonuje: Budynki mieszkalne i fabryczne, kopuły, magazyny, hangary. Wieże wodne. Zbiorniki solankowe. Mosty żelbetowe i drewniane. Nawierzchnie betonowe. Naprawa i wzmocnienie uszkodzonych budowli, burzenie konstrukcji żelbetowych, podkładów betonowych, nawierzchni młotami pneumatycznemi i spalinowemi. Piloty żelbetowe systemu wierconego i pneumatycznego. Zastrzyki cementowe pod ciśnieniem, patentowane rurowe maszty żelbetowe.

Adres: **Przedsiębiorstwo dla budowli żelbetowych**

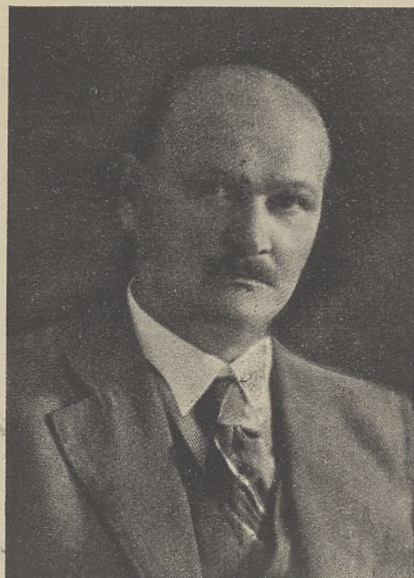
**E. UDERSKI I S-KA**

**Kraków, Aleja Słowackiego 60. Tel. 112-68, 160-56.**

# Cegielnia Marcina Wencla
## w Prądniku Czerwonym.

Jedna z największych placówek przemysłowych w dziale budowlanym jest cegielnia P. Marcina Wencla w Prądniku Czerwonym.

Chlubnie zapisana jest karta tej placówki w dziejach budownictwa krakowskiego, która przoduje swoją produkcją w wyrobach cegły ręcznej, maszy-



Marcin Wencel.

nowej, dachówki oraz swojej specjalności, fabrykacji cegły trocinowej.

W sezonie zatrudnia cegielnia ponad 40 ludzi, którzy wyrażają się o swoim pracodawcy z wielkim szacunkiem i uznaniem.

P. Marcin Wencel prezes tak bardzo popularnej banderji dziarskich Krakusów, którego niezmordowana praca społeczna dała piękne wyniki, a którego podobiznę obok zamieszczamy, jest jednym z wybitnych działaczy, który na tem polu niejednokrotnie dobrze się zasłużył.

# Fabryka Guzików i Klamer z Galalitu
# TOMASCHEK & GRÜSS

**Wiedeń** **Kraków XXII, tel. 106-53.**

Fabryka istnieje od roku 1924 w Krakowie pod powyższą nazwą, zatrudnia 80-ciu ludzi i wyrabia z galalitu guziki oraz klamry i galanterję.

Kierownikiem technicznym jest p. Franciszek Tomaschek, komercjalnym p. Mojżesz Grüss.

Firma jest protokowana jako jawna spółka i sprzedaje swoje wyroby w całej Polsce.

## Komunikat.

Teatr Kameralny Legjonu Młodych wystawi w listopadzie „Nieznaną grzesznicę" Wacława Grubińskiego.





*Zawiadamiamy wszystkich otrzymujących „Nowy Ustrój", że nie wyślemy następnego numeru o ile nie zostaną wyrównane należności za poprzednie.*

**Wszelkie wpłaty na „Nowy Ustrój" należy uskuteczniać na konto PKO. Nr. 410-950.**

**Redakcja „Nowego Ustroju" zwraca uwagę, że korespondencji związanej z naszem wydawnictwem nie należy kierować na adres Komendy Okręgu, lecz na adres Redakcji i Administracji „Nowego Ustroju" Kraków, ul. Stolarska 7, II p.**

*Biura redakcji i administracji miesięcznika „Nowy Ustrój" zostały przeniesione na ulice Stolarską 7, II. p.*

Redaktor Naczelny: Stanisław Brzykczyk. Redaktor Odpowiedzialny: Zdzisław Datka,

Administrator: Eugenjusz Mroczek.

Wydawca: Komenda Okręgu Krakowskiego Legjonu Młodych.

Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Redakcja zastrzega sobie prawo zmiany tekstu ogłoszeń.

Adres Redakcji i Administracji Kraków, ul. Stolarska 7, II p. Telefon Nr. 126-97. Konto czekowe P. K. O. Komendy Okręgu L. M. Nr. 414.607 z adnotacją na jaki cel.

CENY OGŁOSZEŃ: Na okładce (2 lub 4 strona) i przed tekstem: 1/1 str. — 900 zł., 1/2 str. — 500 zł., 1/4 str. — 300 zł. Za tekstem i 3 stronie okładki: 1/1 str. — 750 zł., 1/2 str. — 400 zł., 1/4 str. — 250 zł. ARTYKUŁY propagandowe i reklamowe: 1/1 — 1200 zł., 1/2 str. — 700 zł., 1/4 str, — 400 zł, Należytość za ogłoszenia i artykuły płatna gotówką zgóry do rąk upełnomocnionego delegata wydawnictwa,

# Firmy polecone.

**Zjednoczone 2 składy włókiennicze** K. Scheiblera i L. Grohmana S. A. w Łodzi Oddział sprzedaży w Bydgoszczy pl. Teatralny 4, tel. 44· Tkaniny bawełniane wszędzie do nabycia

**Tadeusz Oroszeny Bohdanowicz** Pierwsza małopolska Fabryka Puszek i Wyrobów Tłoczonych z blachy w Krakowie Telefon Nr. 104-93.

**Krakowska Fabryka Octu** H. D. Srebrny Kraków-Zwierzyniec ul. Tatarska 9. Tel. 128-56.

**„Ryba“** Handel rybami komisowy i na własny rachunek spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w Krakowie.

**Sklep wiejski** Kraków, Karmelicka 5.

**Krakowska Fabryka Korków** Kraków, Straszewskiego 2.

**Repr. Polskich Zakładów Siemens S. A.** Inż. Wł. Gąssowski Kraków, Wiślna 12. Telefon 115-55.

**S^r B. Grünwald** Kraków Eksport Ziemiopłodów strączkowe-oleiste-nasiona Telegramy: Grunwaldzki Telefon Nr. 108-59.

**W. L. Götzler** Eksport pierza Dolne Młyny 9. Składy: Józefa 22. Telefon 108-61.

**Zakład Ślusarsko-mechaniczny** oraz spawalnia żelaza i metali Stanisław Winiarski Dypl. Mistrz ślusarski Kraków, Wenecja 2 (obok Sokoła) Telefon 157-20. mieszk. 156-40.

**Hurtowny Skład** surowych i wyprawionych skór futrzanych Leo Seidenwerg Kraków, ul. Długa 72. Telefon 178-75.

**Chemiczna Pralnia i Farbiarnia** założona w roku 1867 A. Szapkowski Kraków, ul. Karmelicka L. 18. Filje: Rynek Gł. 16, Długa 27, Podzamcze 2, Mikołajska. Wykonuje solidnie, szybko i tanio.

**Szyby okienne** poleca oraz wykonuje roboty szklarskie w zakres wchodzące S. Finkelstein Kraków ul. św. Krzyża 3. Telefon 129-03.

**Inż. Filip Freiwald** „Elektrobłysk” konc. przedsiębiorstwo dla instalacji elektrycznych Kraków, Lubicz 22 Telefon 179-45

**Fabryka Torebek Papierowych** z drukiem i bez M. Schönwetter Kraków-Podgórze, Węgierska 12 Telefon 156-62

**Drukarnia „Wawel“** Kraków, Miodowa 43. Telefon Nr. 145-42. Wykonuje wszelkie roboty w ten zakres wchodzące

**Juljan Soja** Pracownia ślusarska Kraków, Friedleina 7. Tel 144-19 Wytwórnia okuć kuchennych i budowlanych.

**Drukarnia** A. Deutschera Kraków, Dietla 38. Tel. 191-03.

**M. E. Tislowitz** Wyprawa skórek i farbiarnia Kraków XXII. Krakusa 6.

**Juljan Goldstein** Zakład artystyczno-ślusarski Kraków, Dajwór 16. Tel. 144-18.

**Kenner i Fussman** Biuro węglowe Kraków, Św. Krzyża 1.